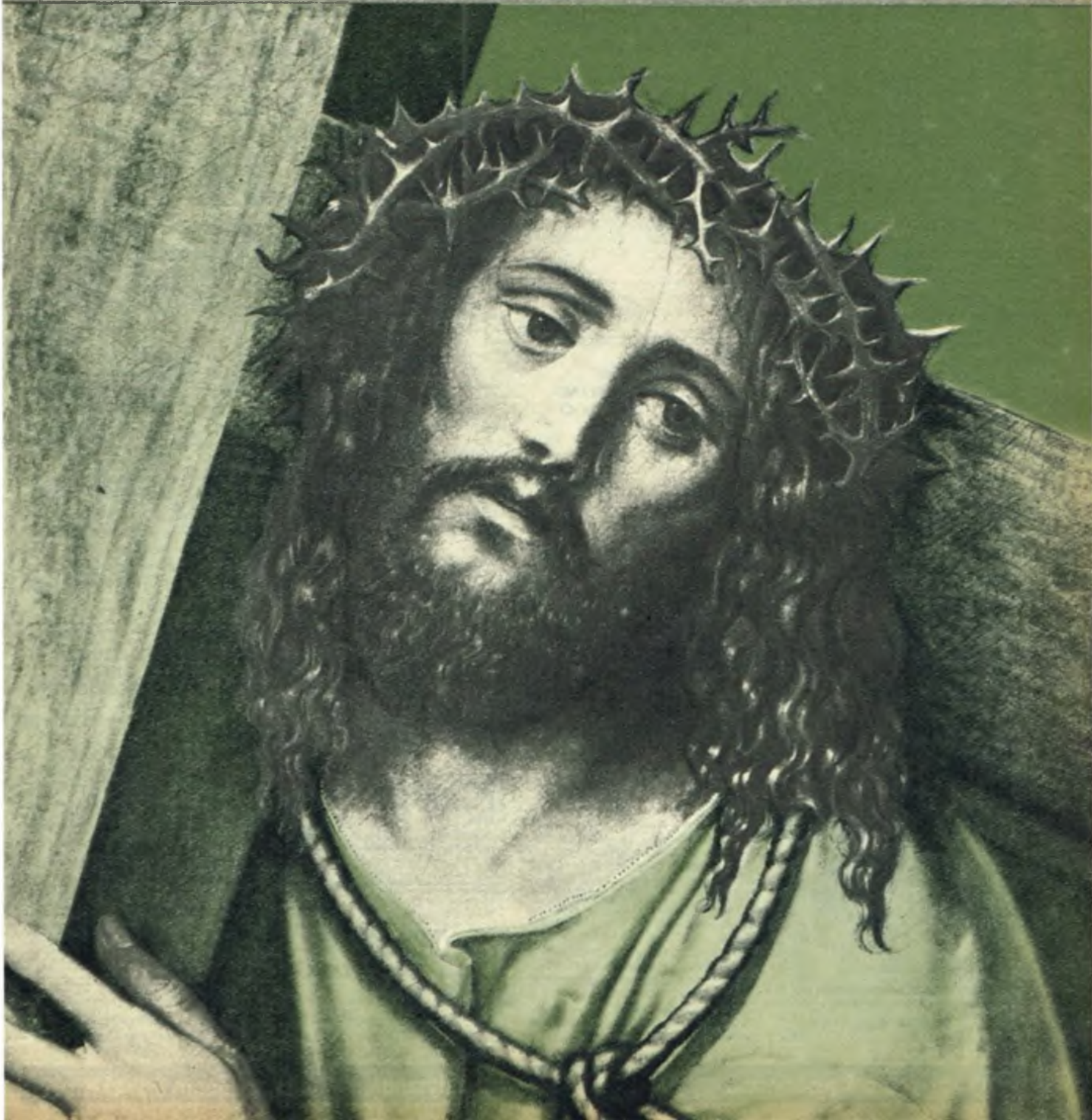


# RODZINA

TYGODNIK

Nr 13 (456) WARSZAWA, 30.III.1969 CENA Zł 2

KATOLICKI



**POSZERZONY SKŁAD OSOBOWY WSPÓLNEJ GRUPY ROBOCZEJ WATYKAN — GENEWA**

Światowa Rada Kościołów podała do wiadomości, że skład osobowy wspólnej grupy roboczej, przedstawiciele Światowej Rady Kościołów i Kościoła rzymskokatolickiego znacznie się rozszerzył. Ze strony Rady w skład grupy wchodzi: ks. dr Eugene Carson Blake — sekretarz generalny Rady, dr Lukas Vischer — dyrektor Sekretariatu dla Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego, Witalis Borowoj — przedstawiciel Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, dr Edwin Espy — sekretarz generalny Narodowej Rady Kościołów Wolnych w USA, dr Nikos Nissiotis — Grecki Kościół Prawosławny, prof. Edmund Schlink — Kościół Ewangelicki Niemiec; o. Paul Verghese — Kościół Syryjsko-Prawosławny w Indiach, dr Andre Appel — sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranckiej, dr Liselotte Nold — Kościół Ewangelicki Niemiec, metropolita Parthenios-Aris — przedstawiciel Patriarchatu Prawosławnego Aleksandrii, ks. kanonik David Paton — Kościół Anglikański, dr Miquez Bonino — Kościół Metodystów w Argentynie.

Nazwiska przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego zostaną ogłoszone przez Watykan w terminie późniejszym.

Wspólna Grupa Robocza utworzona została wiosną 1965 roku. Pierwsze spotkanie w nowym, rozszerzonym składzie odbędzie się w dniach od 12 do 17 maja br.

**NOWE INICJATYWY INSTYTUTU EKUMENICZNEGO W STRASBURGU**

Światowa Federacja Luterancka założyła Instytut Ekumeniczny we francuskiej miejscowości Strasburg. Jednym z zadań tej placówki jest stała współpraca z Sekretariatem dla Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego SRK. W lutym br. odbyło się doroczne spotkanie Kuratorium Instytutu, na którym uchwalono, że instytut powinien podjąć ściślejszą współpracę ze Światową Radą

Kościółów. Rozszerzony zostanie sztab profesorów, wchodzących w skład Komisji badań nad zagadnieniami współczesnego ruchu ekumenicznego. Przewiduje się, że w najbliższym okresie zostaną podjęte badania nad starokatolicyzmem i anglikanizmem. Ks. bp Herman Dietzfelbinger — przewodniczący Kuratorium Instytutu podkreślił, że istnieje również współpraca pomiędzy Kościołami luteranckimi a Kościołem rzymskokatolickim na płaszczyźnie badań prowadzonych w Instytucie.

**EUROPEJSKA KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWA**

Na posiedzeniu jednej z grup roboczych Europejskiej Konferencji Kościołów, które odbyło się w Budapeszcie pod przewodnictwem pastora Ulricha von Brücka, ustalono tematykę prac, którą zajmie się w bieżącym roku grupa robocza Konferencji.

Ze szczególną uwagą omawiane będą tematy dotyczące służby Kościołów dla społeczeństwa oraz przyczynianie się Europejskiej Konferencji Kościołów do utrwalania pokoju na świecie. Następne spotkanie grupy roboczej odbędzie się w listopadzie br. w Szwajcarii lub Austrii.

**POSIEDZENIE KOMISJI WYCHOWANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO**

27 lutego br. odbyło się w Warszawie posiedzenie przewodniczących i sekretarzy czterech sekcji, które wchodzi w skład Komisji Wychowania Chrześcijańskiego przy Polskiej Radzie Ekumenicznej. Komisja składa się z sekcji: kobiet, misji i ewangelizacji młodzieżowej oraz szkół niedzielnych. Przedmiotem narad były sprawy związane z planem pracy sekcji na rok bieżący oraz ocena dotychczasowej działalności. Obradom przewodniczył Aleksander Kirun — przewodniczący Komisji Wychowania Chrześcijańskiego.

**SYNOD KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO**

W dniach 22 i 23 lutego br. w Warszawie w nowej siedzibie Konsystorza Kościoła ewangelicko-augsburskiego obradował Synod tego Kościoła. Głównym tematem obrad Synodu były sprawy wewnętrzne Kościoła, stosunek do ruchu ekumenicznego a w szczególności dialog z Kościołem rzymskokatolickim. Podczas obrad dyskutowano nad możliwościami bliższej współpracy z Kościołem ewangelicko-reformowanym. Omówiono wstępnie zbliżającą się rocznicę 400-lecia Unii Sandomierskiej. Na tegorocznej Sesji Synodu dokonano wyboru nowych władz.

**PRASA WŁOSKA KRYTYKUJE UKŁADY WATYKAŃSKIE**

Wiele krytycznych komentarzy ukazało się na łamach prasy włoskiej z powodu sztywnych, przestarzałych porozumień pomiędzy rządem włoskim a Watykanem. Dzienniki podkreślają, że takie same układy obowiązywały 40 lat temu pomiędzy papieżem a rządem włoskim. Włoski dziennik „La Stampa” podkreśla, że przywileje, jakie posiada Watykan, są sprzeczne z jednakowym traktowaniem obywateli oraz sprzeciwiają się konstytucji, która zapewnia wolność i równoprawienie wszystkim religiom.

**NOWE TŁUMACZENIE BIBLIJI**

Prawosławni, protestanci i katolicy przystąpili do wspólnego przekładu Biblii na język arabski. Decyzja tego ważnego przedsięwzięcia podjęta została w Kairze przez 18 przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Istnieje już wiele przekładów Pisma Świętego na język arabski. Najstarszy pochodzi z XVI wieku. Wersjami najczęściej używanymi są: Biblia Corneliusa Van Dicka, która została opublikowana w 1865 r. oraz Biblia Jezuitów — wydana w kilka lat później. Konferencja Kościołów chrześcijańskich, która niedawno odbyła się w Bejrucie, stwierdziła, że wszystkie przekłady Biblii na język arabski są przestarzałe, gdyż nie uwzględniają niedawnych odkryć rękopisów, zwłaszcza tych, które znalezione zostały w okolicach Morza Martwego. Należy również uwzględnić fakt rozwijających się studiów nad językami starożytnymi oraz ogromne zmiany wprowadzone w języku arabskim po wydaniu istniejących dotychczas przekładów Pisma Świętego.

**GŁOS MŁODZIEŻY W OBRADACH SYNODU**

Chrześcijańscy studenci w Holandii zwrócili się z prośbą do Holenderskiego Kościoła Reformowanego, aby pozwolono im wysłać na obrady Synodu trzech przedstawicieli środowisk młodzieżowych, którzy by mieli prawo brać udział w dyskusji. Delegacja środowisk młodzieżowych miała składać się z młodego robotnika, studenta i ucznia szkoły średniej. Władze Kościoła Reformowanego jeszcze nie podjęły decyzji w tej sprawie. Synod odbędzie się jesienią br.

**SZWAJCARSCY PROTESTANCI SOLIDARYZUJĄ SIĘ Z HISZPAŃSKĄ OPOZYCJĄ**

Komisja dla Spraw Społecznych Kościołów protestanckich, wydała oświadczenie, w którym

sprzeciwia się dyktaturze Franco oraz wyraża swoje poparcie dla ruchu oporu w Hiszpanii. Komisja stwierdza również, że będzie rozciągać opiekę nad robotnikami hiszpańskimi, którzy chwilowo pracują na terenie Szwajcarii.

**METODYŚCI POŁUDNIOWEJ AMERYKI POWOŁUJĄ ZWIĄZEK KONFESYJNY**

W lutym br. obradowała w Santiago de Chile konferencja metodystyczna Południowej Ameryki. W wyniku kilkudniowych obrad postanowiono utworzyć Związek Kościołów Metodystycznych Ameryki Południowej. Zadaniem związku będzie koordynacja kościelnej aktywności na rzecz rozwoju swoich krajów.

Przewodniczącym związku wybrano osobę świecką, panią Celię Hernandez z Meksyku. W skład Związku wchodzi Kościół z 10 państw A. P.

**KANADYJSCY LUTERANIE PRZECIWNIE STOSUNKOM DYPLOMATYCZNYM KANADY Z WATYKANEM**

Na dorocznej Konferencji Kościołów luteranckich Kanady, 28 luteran sprzeciwiło się nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Kanadą a Watykanem. Nie kierowali oni swego sprzeciwu pod adresem Kościoła rzymskokatolickiego, lecz przeciw takiemu uznaniu określonej organizacji religijnej, jakiego nie posiada żadna inna religijna społeczność. Tekst rezolucji w tej sprawie przesłano kanadyjskiemu premierowi oraz ministrowi spraw zagranicznych.

**PREZYDENT KENNETH KAUNDA DZIĘKUJE ZA POMOC KOŚCIOŁOM**

Udział Kościołów w pomocy uchodźcom, którzy szukają schronienia w Zambii, został wysoko oceniony przez prezydenta Zambii, Kennetha Kaunda. Podziękował on Światowej Radzie Kościołów za okazaną Zambii pomoc oraz wyraził nadzieję, że współpraca ta będzie się nadal rozwijać. Do Zambii przybyło ok. 15 tys. uchodźców z Angoli i Mozambiku.

Prezydent Kaunda był jednym z referentów podczas obrad IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w lipcu ub. roku w Uppsali. Tematem jego referatu były kwestie społeczne trzeciego świata.



Na naszej okładce: Chrystus niosący Krzyż — malarz włoski, XVI w. fot. H. Romanowski

# MISTERIUM CIERPIENIA

## EWANGELIA

według św. Mateusza (21. 1-9)

W owym czasie: Gdy zbliżył się Jezus do Jerozolimy i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów Swoich mówiąc im: „Idźcie do wioski, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oślicę uwiązaną i oślątko z nią; odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by kto co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a natychmiast je puści”. A wszystko to się stało, aby się spełniła zapowiedź proroka, który mówił: „Powiedzcie córce Syjonu: Oto Król twój zdaży do Ciebie — cichy, siedzący na oślicy i na oślątku, na źrebięciu jucznego zwierzęcia”. — Poszli więc uczniowie i uczynili, jako im Jezus polecił. Przywieźli oślicę z oślęciem i zarzucili na nie swe szaty, a Jego na wierzch posadzili. A wielka rzesza słała szaty swe na drodze, a inni obcinali gałązki z drzewa i rzucali na drogę. A tłumy, które wyprzedzały i które szły za Nim, wołały donośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przychodzi w Imię pańskie”.

Niedziela Palmowa — ostatnia w Wielkim Poście — wprowadza chrześcijan w świat cierpień Syna Bożego, wypełnia dawno zarysowane przez St. Testament kontury ekspiacyjnych działań Mesjasza, przerażającą treścią składającą się na całokształt misterium cierpienia. Cały Wielki Tydzień rozbrzmiewa w liturgii pasją; słowem i nutą dobrowolnego poniżenia się Jezusa Chrystusa. Nie były one dla niego zaskoczeniem, owszem, spodziewał się ich, dlatego mówiąc o swej śmierci na krzyżu wyraził tę nadzieję w słowach: „Ja, gdy będę podwyższon, wszystko pociągnę do siebie”. Po ustanowieniu Najśw. Sakramentu przy Ostatniej Wieczerzy polecił Apostołom czynić to samo na swoją pamiątkę (Łuk. 22, 19), a więc dla ustawicznego zachowania w pamięci jego ofiary i dla okazania mu wdzięczności za nią. Dlatego ap. Paweł podkreśla, że ilekroć to czynimy, śmierć Pańską opowiadamy (1 Kor. 11, 26).

Rozpoczyna Jezus swoją mękę na Górze Oliwnej, gdzie przechodzi w duszy wszystkie cierpienia, jakie miał ponieść rzeczywiście nazajutrz, a widok ich jest tak okropny, że przyprawił go o krwawy pot i konanie, agonie. Toteż zawsze spokojny, opanowany, zrównoważony do najwyższego stopnia nawet wobec największych bluźnierstw i najohydniejszych oszczerstw ze strony swoich wrogów, faryzeuszów i kapłanów żydowskich — nagle zadrżał. Nawet na tak potworny zarzut, że czarta ma w sobie i przez Belzebuba, księcia ciemności, wyrzucił czarty i czyni inne cuda, odpowiedział spokojnie: „Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie” (Jan 8, 49). Takim był w całym swoim życiu. Teraz, w Ogrójcu, jak gdyby stracił cały spokój i opanowanie siebie. To modli się, to przerywa modlitwę, pada na kolana, a później na twarz, to podnosi się — szuka samotności, to znów idzie do apostołów, jak gdyby u nich szukał pokrzepienia, a znalazłszy ich śpiących, znowu wraca do swej samotności, prosi Ojca niebieskiego, by oddalił od niego kielich goryczy, to znowu poddaje się całkowicie jego woli, zmaga się ze sobą tak potężnie, że pot krwawy występuje na Jego ciało i spada kroplami na ziemię, aż wreszcie anioł boży musi go pokrzepić i podnieść na duchu.

Ogarnęta Jezusa śmiertelna trwoga na widok cierpień, jakie go czekały. Przechodził wszystkie te potworne katusze, ale kolejno, jedna po drugiej, tutaj zaś uderzyły w niego wszystkie naraz, przyniotły go tak, że upadł na kolana, a potem na twarz, a z jego zbolelej piersi wydobyło się to wołanie: „Ojcie

mój, jeśli to być może, niechaj odejdziesz ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty” (Mat. 26, 39). Taką jest bowiem natura ludzka, że człowiek potrafi znieść bardzo dużo, ale gdy wszystkie nieszczęścia spadną na niego naraz, ugina się pod ich ciężarem nawet najsilniejszy mąż, jak Job w Starym Testamencie.

Drugim uczuciem, jakim przejęta była dusza Jezusa w Ogrójcu, to smutek tak wielki, że sam mógłby spowodować śmierć. Bo wiem słowa przytoczone na początku należy rozumieć nie tylko dosłownie, że ten smutek nie opuści Zbawiciela do śmierci, ale można je brać i w tym znaczeniu, że ten smutek sam w sobie mógłby spowodować jego śmierć. Bo rzeczywiście smutek może być nieraz tak wielki, że zdolny jest spowodować śmierć na człowieka.

Wśród cierpień Jezusa w Ogrójcu — trzecim i czwartym uczuciem, może najnieznośniejszym dla niego — było obrzydzenie i wstręt. Uczucia te napęłniły go na widok grzechów ludzkich, które zwały się na niego i przyniotły całym swoim ciężarem. — Przyszedł on na ten świat, ażeby zbawić ludzi, tj. dać ciężko obrażonej sprawiedliwości Bożej pełne zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi wyrządzone majestatowi Bożemu od początku świata, od grzechu pierwszego człowieka, od zbrodni Kaina, od grzechów, które sprowadziły na ludzi klęskę potopu, a potem zniszczenie Sodomy i Gomory aż do grzechów jakie zostaną popełnione do końca świata. Było ich całe nieprzebrane mnóstwo. Stały więc przed oczyma jego wszystkie bałwochwalstwa, bluźnierstwa, świętokradztwa, wybuchy — przeciwko Bogu — wściekłości ludzi, którzy niejednokrotnie pałają ku Niemu nienawiścią, znieważają Go w najrozmaitszy i najokropniejszy sposób.

Przyjął Jezus wszystkie te grzechy i zbrodnie ludzkie na siebie, a nawet jakby za swoje. stał się według wyrażenia Pawła aposto-

ła jednym wielkim grzechem (nie grzesznikiem), a teraz zwały się one na niego w całej swej ohydzie i potworności, napęlniając go odrazą i obrzydzeniem i powodując u niego krwawy pot. Pot zimny, jaki pokrywa niekiedy czoło człowieka, to zjawisko rzadkie, ale jeszcze zrozumiałe. Występuje on na człowieka, gdy zdejmuje go nagle przeogromny strach, gdy spotka go cios, na który nie był zupełnie przygotowany. Najczęściej zjawia się u ludzi w chwili dla nich najstraszniejszej. Taką najstraszniejszą chwilę przeżywał Jezus w Ogrójcu, podejmując decyzję oddania życia na okup za człowieka. Postanowił umrzeć Bóg, aby człowiek żył wiecznie i szczęśliwie.

I mimo tę całą wzniosłość celu „Misterium” Jezusowe, w swym pojmowaniu grzechu, cierpienia i nadziei, nie zrywa całkowicie ze starotestamentowym podłożem. Królestwo dotychczas urzeczywistniło się jedynie w wierze, w chwale zaś objawi się dopiero wtedy, kiedy — krocząc śladem umierającego i zmartwychwstałego Chrystusa — uzyska pełną siłę rozwojową w stopniowym wchłonięciu „śmierci przez życie”, trwającym aż do dnia paruzji. Dlatego bp F. Hodur w nawiązaniu do misterium cierpienia Jezusa tak pisal:

„Nauka o nieśmiertelności duszy ludzkiej, ludzkiej istoty i o życiu pozagrobowym złączona jest ściśle z pojęciem celu życia ludzkiego. Albo istnienie człowieka ma jakiś poważny, dalej sięgający cel, albo go nie ma. Jeśli nie ma, to człowiek kończy swe istnienie w grobie, jeśli zaś człowiek ma jakiś wyższy cel swego bytu, to musi być nieśmiertelny. Filozofia i teologia zgadzają się najzupełniej, że istotę ludzką wypełnia pragnienie poznania i posiadania prawdy, sprawiedliwości i szczęścia, ale także życia wiecznego”.

To pozagrobowe życie — połowa treści tego kościelnego nauczania — ma swe uzasadnienie w misterium Wielkiego Piątku i Wielkiej Niedzieli, w tajemnicy śmierci i życia. Pełne barwy tych tajemnic roztacza Kościół przed wiernymi w Tygodniu Męki. Człowiek łączy się z Bogiem poprzez odkupienie, a przez złączenie się człowieka ze źródłem bytu, prawdy, światła, sprawiedliwości i szczęścia nie traci człowiek swej osobowości, nie przestaje być sobą i nie zanikają w nim właściwości, przy pomocy których otrzymywać będzie wrażenia. Siły ducha ludzkiego przez zjednoczenie się z Bogiem potęgują się, wzmagają, udoskonalają się tak dalece, że dusza ludzka odbiera z praźródła wszelkie objawy życia w stopniu nieskończenie wyższym, niżli za swego doczesnego bytu. Przez takie ściśle zespolenie się z Bogiem, człowiek odczuwa myśli, zamiary boże, boże szczęście, bożą chwałę, każde drgnienie bożego serca, każdy akt bożej woli, wszystkie przejawy bożej mądrości i bożej wszechmocy odbijają się w duszy ludzkiej przez akty woli, przez mowę, myśli i konkretne działanie. Jednym słowem człowiek przyswaja sobie owoce odkupienia, stając się pełnowartościową jednostką w życiu indywidualnym i społecznym.

A jak my korzystamy z tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego?

KS. M.P.

### MARZEC—KWIECIEŃ NIEDZIELA PALMOWA

|    |    | IMIONA SŁOWIAŃSKIE     |              |
|----|----|------------------------|--------------|
| N  | 30 | Jana, Amelii           | Zbysława     |
| Pn | 31 | Balbiny, Kornelii      | Dzierzysławy |
| W  | 1  | Grażyny, Teodora       | Lutomysła    |
| Śr | 2  | Franciszka, Władysława | Popiela      |
| Cz | 3  | Ryszarda, Pankracego   | Janomira     |
| P  | 4  | Izydora, Wacława       | Świtosława   |
| S  | 5  | Ireny, Wincentego      | Leliwy       |



Prezydium obrad Komitetu Roboczego w Warszawie, od prawej: ks. dr Jarosław Ondra — sekretarz generalny ChKP, Pan Thampy (Indie) — wiceprezydent ChKP oraz prof. Józef Hromadka — prezydent ChKP. (Fot. A.W.)

## Chrześcijanie a sprawy międzynarodowe

Nie ma chyba tygodnia, w którym prasa codzienna nie informowałaby o akcjach Kościołów chrześcijańskich organizacji międzynarodowych, skupiających wyznawców różnych ugrupowań religijnych. Akcje te wyrażają troskę o losy współczesnego nam świata. Synody Kościołów oraz międzynarodowe konferencje chrześcijańskie, uchwalają deklaracje w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie, wojny w Wietnamie, bratobójczej wojny Nigeria—Biafra oraz wyrażają troskę o dalsze losy kontynentu europejskiego.

Ścisłej mówiące Kościoły i ich wyznawcy śledzą obecnie sytuację międzynarodową i nie jest im obojętne jak ona się kształtuje. Można stwierdzić, że wrażliwość Kościołów na sprawy międzynarodowe niewspółmiernie wzrosła w ostatnich dziesięcioleciach. Powodowane jest to chyba tym, że współczesne chrześcijaństwo na długo zapamięta ostatnie dwie wojny. Wyrażając troskę o losy świata nawiązuje ono do pierwszych akcji politycznych w łonie chrześcijaństwa europejskiego, jakie miały miejsce z końcem XIX i początkach XX wieku. Nie jest przypadkiem, że jeden z nurtów współczesnego ruchu ekumenicznego, stanowiący podwaliny Światowej Rady Kościołów kształtował się pod wpływem działalności politycznej i swoje akcje prowadził pod hasłem „praca i życie”.

Spadkobiercami tych tradycji są obecnie międzynarodowe organizacje chrześcijańskie, które za główny swój cel stawiają sobie udział w sprawach międzynarodowych na rzecz utrwalenia pokoju.

### ChKP PRZYKŁADEM TROSKI WIERZĄCYCH O POKÓJ NA ŚWIECIE

Po drugiej wojnie światowej ruch pokojowy wszedł w nową fazę. Powstało wiele nowych organizacji chrześcijańskich o zasięgu masowym — międzynarodowym. Treścią ich działania jest uczestnictwo w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych oraz walka o utrwalenie pokoju światowego.

Do nowych ruchów pokojowych, czerpiących doświadczenia zarówno z dziejów pacyfizmu, jak i z historii dwóch wojen światowych oraz z aktualnej sytuacji politycznej, należy Chrześcijańska Konferencja Pokojowa.

W lutym br. w Warszawie obradował Komitet Roboczy, zajmujący się działalnością

terytoryczną całego chrześcijańskiego ruchu pokoju.

Z okazji tych obrad warto bliżej przyjrzeć się ruchowi, który zapoczątkował chrześcijańską działalność pokojową. Obecnie działalność ta polega na realizowaniu postulatów trzeciego Zgromadzenia Ogólnego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Obradowało ono wiosną ubiegłego roku w Pradze.

### GENEZA RUCHU

Chrześcijańska Konferencja Pokojowa — zwana także „ruchem praskim” jest areną działania politycznego różnych stowarzyszeń chrześcijańskich, przedstawicieli Kościołów, duchownych i świeckich oraz poszczególnych osób, które zdeklarowały swój udział w pracach Konferencji.

Ruch ten powstał w okresie narastającego napięcia międzynarodowego, zimnej wojny, zbrojeń nuklearnych i grożącej światu nowej katastrofie. Chrześcijanie, w oparciu o własne sumienie i poczucie odpowiedzialności, zdają sobie sprawę z warunków stawianych im przez nowe czasy, z niebezpieczeństw i możliwości jakie te czasy niosą. Szukają płaszczyzny porozumienia się ludzi różnych formacji politycznych na rzecz pokoju w świecie. Dodatkowym imperatywem działalności ruchu praskiego na rzecz pokoju było wyciągnięcie wniosków z przeszłości. Zadawano sobie pytanie: co możemy uczynić, aby nowe możliwości jakie stwarza ludziom technika stały się dla nich błogosławieństwem, a nie — by doprowadziły do zagłady ludzkości? Już od samego początku praski ruch pokojowy zaczął szukać odpowiedzi na te pytania.

Inicjatywa podjęcia nowego chrześcijańskiego ruchu pokojowego, która doprowadziła do utworzenia Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wyszła z kół profesorów wydziałów teologii ewangelickiej w Czechosłowacji.

Powszechnie uważa się, że początek powstania tej organizacji datuje się od 1957 roku, gdy na konferencji w miejscowości Modra w Słowacji zbrali się przedstawiciele Kościołów czeskich, aby zastanowić się nad tym, co mogą uczynić Kościoły chrześcijańskie w sprawie zachowania pokoju na świecie. Ruch ten, mimo iż początek bierze z Czechosłowacji, szybko przekracza granice krajowe i konfesyjne. Już w następnych la-

tach myśli zrodzona w Modrej podchwyciona zostaje przez teologów i świeckich działaczy chrześcijańskich z krajów socjalistycznych i niektórych krajów kapitalistycznych. Tworzą się odpowiednie oddziały regionalne które działalność tego ruchu przenoszą na tereny krajowe.

W okresie jedenastu lat prac Konferencji teologowie chrześcijańscy — przeważnie protestanci, położyli podwaliny teologiczne chrześcijańskiej pracy pokojowej. Działacze pracy poza sprawami bezpieczeństwa europejskiego wiele miejsca poświęcili i poświęcają sprawie słusznej walki narodów trzeciego świata. Ruch praski opracował również swoje stanowisko wobec przemian rewolucyjnych, zachodzących szczególnie na kontynencie Ameryki Łacińskiej. Słowo „rewolucja” było wszechstronnie badane przez teologów, zastanawiano się nad tym, czy nie jest to sprzeczne z prawdami głoszonymi przez Pismo Święte. Wieloletnie studia wykazały, że zajmowanie się tym problemem było konieczne. Współczesne chrześcijaństwo stoi bowiem przed problemem rewolucji, rewolucji, która inaczej rozumiana jest w krajach trzeciego świata i inaczej w krajach Europy zachodniej.

### UDZIAŁ POLSKI W PRACACH CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ

Polscy działacze chrześcijańscy, wywodzący się przeważnie z Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej od samego początku istnienia ChKP uczestniczą w tym ruchu. Pierwszymi działaczami Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej byli ks. Zygmunt Micheliś, ks. bp Andrzej Wantuła, ks. prof. Wiktor Niemczyk, ks. bp Jan Niewieczera oraz ks. dr Witold Benedyktowicz. Szczególne zasługi na odcinku teoretycznego opracowania praskiej nauki pokojowej tzw. „irenologii praskiej”, położył ks. Witold Benedyktowicz. Jest on autorem poważnej pracy na temat doświadczeń praskich.

W Polsce już w 1963 r. został powołany do życia Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Od tego momentu Kościoły należące do Polskiej Rady Ekumenicznej oraz działacze niektórych świeckich organizacji chrześcijańskich organizowali wspólnie wiele akcji pokojowych na terenie naszego kraju. Polski Oddział ChKP był inicjatorem wielu zgromadzeń w sprawie słusznej walki narodu wietnamskiego.

Również Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej zaprosił na obrady Komitet Roboczy ChKP i podjął się prac przygotowawczych do obrad. Ostatnie posiedzenie Komitetu Roboczego, które zdaniem działaczy tego Ruchu było bardzo ważnym wydarzeniem w historii Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej zajmowało się analizą obecnej sytuacji międzynarodowej.

Komitet Roboczy ChKP obradował w kraju, obchodzącym w bieżącym roku dwie historyczne rocznice; trzydziestolecie wybuchu II wojny światowej oraz dwudziestopięcioletnie istnienia Polski Ludowej. Te dwie rocznice przyswiecały obradującym. Szczególnie pierwsza przypominała zebrany w Warszawie, że świat stoi w obliczu zagrożenia militarnego, dlatego też należy uczynić wszystko, aby nie dopuścić do nowej wojny. Delegaci na obrady Komitetu Roboczego, którzy przyjechali do Warszawy z różnych części świata w chwilach wolnych, mieli okazję zobaczyć Warszawę obecną, mieli również okazję zobaczyć filmy o Warszawie z roku 1945. Nie zawsze mogli oni zrozumieć, że to miasto — w którym obradują — mogło powstać w tak krótkim czasie. Konfrontacja filmu z rzeczywistością była wspaniałą lekcją dla przedstawicieli wywodzących się z różnych krajów, systemów politycznych i Kościołów. Była świadectwem jak wiele naród polski ucierpiał podczas drugiej wojny światowej.

I chyba dobrze się złożyło, że obrady te odbyły się w Warszawie właśnie w bieżącym roku.

JAN GRODZKI

# W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI MARTINA LUTHERA KINGA

**„Miłość  
jest moją  
jedyną bronią”**

**G**dyby żył, ukończyłby 40 rok życia 15 stycznia br. Jest to wiek w którym działacz, za jakiego uchodził, osiąga pełną dojrzałość. Zdradziecka kula białego rasisty przerwała jego pracowite i pełne samozaparcia życie. Śmierć pastora Martina Luthera Kinga, która nastąpiła 5 kwietnia ub. r. w Memphis, okazała się ludzako podobna do tej, jaką poniósł przed dwudziestu laty jego duchowy nauczyciel Mahatma Gandhi. Ten najmłodszy laureat pokojowej nagrody Nobla również uchodził za apostoła „biernego oporu” wśród społeczności murzyńskiej USA.

Pastor King liczył się zawsze z możliwością gwałtownej śmierci. W ostatnim przemówieniu, kilka godzin przed tragedią powiedział: „Jak każdy — bardzo chcę żyć, długo żyć; chciałbym cieszyć się długim życiem. Ale teraz nie troszczę się o to. Pragnę jedynie wypełniać wolę Boga”. Całe swe życie i zaangażowanie na rzecz likwidacji rasizmu, wojny i ubóstwa uważał za służbę dla Boga, któremu należy poświęcić wszystkie siły. Dlatego też stale podkreślał, że ważne jest jedynie to, jakie ktoś prowadzi życie, a nie jak długo żyje.

Wkrótce po zamordowaniu Kinga doszło do desperackich wystąpień kolorowej ludności. Objęły one 50 miast amerykańskich. Ogłoszono stan wyjątkowy, policja — często brutalnie — tłumila demonstracje Murzynów. Powoli jednak sytuacja uspokoiła się i dominować zaczęły te formy walki, jakim holdował pastor King.

Życie Martina Luthera Kinga było zawsze wypełnione troską o przyszłość Ameryki. Na równi z innymi obywatelami czuł się odpowiedzialny za jej losy. Ostrzegał władze państwowe i stanowe, że jeśli nie ulegnie zmianie życie Murzynów w gettach, mogą oni osiągnąć po radykalniejszych niż dotąd środki dla osiągnięcia swych celów. Nie wykluczał, że może nawet dojść do wojny domowej. Mimo to jednak pragnął nadal kroczyć drogą biernego oporu i posługiwać się miłością jako jedyną bronią w walce o równouprawnienie Murzynów w Ameryce. Podkreślał nieustannie, że poprawy życia nie da się w zasadzie osiągnąć drogą przemocy.

W swojej ostatniej książce pt. „Dokąd prowadzi nasza droga — chaos czy społeczność?”, wydanej w 1967 roku w Ameryce, King pisał: „Największa słabość przemocy polega na tym, że akurat wytwarza ona to, co pragnie zniszczyć. Zamiast pomniejszenia zła dochodzi do jego powiększenia. Za pomocą gwałtu można zamordować człowieka palającego nienawiścią, ale samej nienawiści się nie zabije. Za pomocą gwałtu można zamordować kłamcę, ale nie doprowadzi to ani do likwidacji kłamstwa, ani do ustanowienia prawdy. Gwałt wzmacnia jedynie nienawiść... Ciemność nie przepędzi ciemności, tylko światło może tego dokonać. Nienawiść nie przepędzi nienawiści, tylko miłość może tego dokonać”.

Martin Luther King był nie tylko zwiastunem miłości. Całe jego życie i działanie były nią przepelnione. Miłość, którą głosił, była miłością aktywną. Nie zadowalała się ona tylko czekaniem i przyjmowaniem obecnego stanu rzeczy w świecie takim, jakim jest. Podkreślał zawsze, że prawdziwe współczucie oznacza coś więcej aniżeli dawanie jałmużny żebrakowi. Jest ono zrozumieniem tego, że dom, który z ludzi czyni żebraków, musi ulec gruntownej przebudowie. Ludziom w potrzebie możemy pomóc tylko wtedy, gdy miłość, która nami kieruje, będzie miłością czynną i zdolną do wyprowadzenia nas ze stanu rezygnacji. Ale miłość musi być także zdolna do wyboru właściwej drogi potrzebnej dla osiągnięcia wytkniętego celu.

W 1966 roku King wynajął mieszkanie w Chicago, w getcie murzyńskim, gdzie żył i pracował wraz ze swoją rodziną. Chodziło mu o to, by z bliska przyrzeć się codziennej nędzy tamtejszej ludności i samemu w niej uczestniczyć. Tutaj, jeszcze lepiej niż dawniej, rozumiał dlaczego dzisiaj wielu kolorowych wzywa do użycia przemocy.

Pastor King pracował usilnie nad wzbudzeniem samoświadomości Murzynów. Pragnął wyzwolić swych pobratymców od kompleksu niższości w jaki popadali ze względu na kolor swej skóry. Chciał zaszczerzyć w nich dumę rasową. Ale w przeciwieństwie do innych działaczy murzyńskich, nawołujących do odizolowania się od białych, podkreślał King zawsze potrzebę zintegrowanego społeczeństwa. Powtarzał bezustannie, że naczelnym celem, do którego trzeba dążyć, jest stworzenie harmonijnego współżycia wszystkich ras w Ameryce.

Działalność Kinga i jego współpracowników doprowadziła częściowo do zmiany sytuacji. Latem 1967 roku powołano komisję, która miała zbadać przyczyny „niepokojów cywilnych” w Ameryce. W przedłożonym sprawozdaniu stwierdziła ona jednoznacznie, że biali Amerykanie ponoszą pełną odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy. Martin Luther King oświadczył, że komisja ta zasługuje na wdzięczność narodu, bo nie tylko poznała prawdę, lecz również miała odwagę ją wypowiedzieć. Przy okazji King dodał, że Stanom Zjednoczonym grozi niebezpieczeństwo rozbitcia na dwa oddzielne społeczeństwa: białych i czarnych. Można tego uniknąć jedynie przez zlikwidowanie bezrobocia, slamsów, budowę nowych mieszkań i podwyższenie najniższych zarobków.

Działalność Kinga nie ograniczała się tylko do organizowania demonstracji, protestów i wysuwania żądań pod adresem białych obywateli. W licznych książkach, które opublikował, wysuwał konkretne plany uzdrowienia panujących stosunków. Właśnie w tym połączeniu działacza i teoretyka tkwiła wielkość jego dzieła. Nie idealizował bynajmniej swych braci-Murzynów. Uważał, że prawdziwe współżycie możliwe będzie tylko wtedy, gdy zarówno wśród czarnych jak i białych dokona się wewnętrzna przemiana. Znalazł on godnych następców, którzy — miejmy nadzieję — doprowadzą jego dzieło do właściwego końca.

PAWEŁ GŁOWACKI

## STAROKATOLICKIE

### CREDO (23)

#### WSPÓLPRACA CZŁOWIEKA Z ŁASKĄ BOŻĄ

Skoro Bóg chce (szczerze) wszystkich zbawić i wszystkim bez wyjątku daje łaskę (pomoc), aby osiągnęli zbawienie, wszyscy powinni ten cel osiągnąć, nikt nie powinien się z nim minąć. A jednak w rzeczywistości jest inaczej. Z opisu Sądu Ostatecznego przekazanego przez Chrystusa (Mat. 25, 34—46) wiadomo, że znajdują się tacy, którym Sędzia będzie musiał ogłosić najbardziej ponury wyrok: „Idźcie precz”... „I pójdą ci na mękę wieczną”. Dlaczego? Kto będzie temu winien? Bóg, czy człowiek?

Są wśród chrześcijan teologiczne opinie zapewniające, że winien będzie Bóg. Powodem tego jest przekonanie, że sama Boża łaska jest wszechpotężna do tego stopnia, że zdolna jest złamać każdą przeszkodę a więc upór ludzkiej woli. Kogo Bóg chce zbawić, zbawia swoją łaską, a kogo zbawić nie chce, po prostu nie daje mu łaski. Więc ci, co pójdą „na mękę wieczną” usłyszą wyrok: „Idźcie precz”, dlatego, że nie otrzymali łaski od Boga, łaski skutecznej.

Tego rodzaju opinie starokatolicy odrzucają z trzech powodów: 1) Bóg chce wszystkich zbawić (1 Tym. 2, 4—6), więc wszystkim daje łaskę, 2) człowiek posiada wolną wolę od Boga nie po to, by ją Bóg łamał, 3) Bożemu Objawieniu sprzeciwia się obwinianie Boga za odejście niektórych ludzi na „mękę wieczną”.

Pismo św. po wielokroć zachęca i wzywa ludzi do współpracy z Bogiem w dziele zbawienia, stale apelując do dobrej i wolnej woli ludzkiej. Nie człowiek, lecz Bóg czeka na otwarcie drzwi do lepszych części ludzkiego serca: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną” (Apok. 3, 20). Stąd Chrystus pouczał: „Jeśli chcesz wejść do życia (wiecznego), zachowuj przykazania” (Mat. 19, 17) i porównał siebie do kury zbierającej pisklęta pod skrzydła (Mat. 23, 37). Niestety nie wszystkie pisklęta chciały z tej opieki skorzystać i wpadły w nieszczęście — z własnej winy. Słusznie więc stwierdził Ap. Paweł: „Każdy według własnej pracy otrzyma należną zapłatę” (1 Kor. 3, 8).

Tego rodzaju nauka jest nie tylko słuszną, lecz bardzo zachęcającą. Daje szerokie pole do popisu ludziom dobrej woli. Kto chce współpracować z łaską Bożą, może to czynić bez żadnej przeszkody i meć pewność osiągnięcia wiekuistego szczęścia. I odwrotnie ludzie złej woli nie będą się mogli wykroczyć od odpowiedzialności tym, że Bóg im nie dal dość skutecznej łaski. Skuteczność ta bowiem nie od Boga zależy. Zwrócił na to uwagę św. Ambroży (+ 398 r.) gdy pisał: „Gdy ktoś zamknie okna swego domu, czy jest wina, słońca, że jego domu nie oświeci? Podobnie, gdy kto zasuwą grzechów zamknie swą duszę i odwróci od siebie blask Słowa i sprwadzi na siebie ślepotę głupoty, czy może się skarżyć, że słońce Sprawiedliwości nie chciało wejść do niego albo oskarżać Światło niebieskie o słabość?” (Mowa 19 do Psalmu 118 n. 10). A św. Augustyn streścił to w zdaniu: „Ten, który cię stworzył bez ciebie, nie usprawiedliwi cię bez ciebie” (Mowa 169 n. 11). Słuchajmy więc z otwartą duszą apelu Ap. Pawła:

„A przeto, umiłowani moi... zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem...” (Filip. 2, 12 n.).

KS. DR S. W.



# ZMIERZCH PAROWOZU

ANNO DOMINI 1980

**K**iedy kolej stanie się przeżytkiem? Kiedy płatania szyn zniknie z naszej planety? Różnie różni przepowiadają, biorąc pod uwagę rozwój transportu samochodowego i lotniczego. Ale chyba najrozsądniejsi są ci, którzy mówią, że wcale nie ma potrzeby likwidowania kolei. Według nich, tylko samochody i samoloty będą w niedalekiej przyszłości obsługiwać przewóz pasażerów, kolei natomiast pozostawi się przewóz towarów. Oczywiście nie będzie to kolej dzisiejszego typu. Nowe konstrukcje lokomotyw, wagonów i urządzeń drogowych sprawiają, że to, co dzisiaj spotyka się na kolejowych szlakach — nasi potomni będą oglądać w muzeach techniki. W przyszłości kursować będą pociągi jadące z szybkością kilkuset km na godzinę, prawdopodobnie torry będą miały tylko jedną szynę, a przeładunki będą dokonywane w trakcie jazdy. Niczemu nie zaprzeczajmy i niczego z tych przewidywań nie obdarzajmy etykietką fantazji. Nie tylko nasze babki, ale nawet nasze mamy nie śniły o radiu, a cóż dopiero o telewizji... O kolei roku, powiedzmy, 2100 możemy snuć dość dowolne przypuszczenia, ale jak będą wyglądały Polskie Koleje Państwowe w 1980 r. — już wiadomo. Zapowiedzią wielkiej zmiany był parowóz z poznańskich zakładów Cegielskiego. Przekazano go do eksploatacji w 1957 r. jako... ostatni parowóz włączony do taboru PKP. Więcej parowozów nie budujemy ani nie kupujemy. PKP bowiem znajdują się w fazie przestawiania się na system D + E. Litera D oznacza dieselizację a E — elektryfikację.

## 300 KM CZYLI TRZECIE MIEJSCE

Przyjęliśmy bardzo ostre tempo modernizacji, przestawiania naszych kolei na trakcję elektryczną. Pod tym względem przewyższają nas w Europie tylko ZSRR i NRF. Bynajmniej nie oznacza to, że w pozostałych krajach istnieją tylko koleje elektryczne. Proces elektryfikacji rozpoczęliśmy budując 50 km linii w ciągu roku, a obecnie obejmujemy trakcją elektryczną ponad 300 km w ciągu 1 roku. Pociągi elektryczne kursują w Polsce na łącznej trasie 3200 km co jest niemal połową tego, ile postanowiliśmy zelektryfikować do roku 1980. W planie tym przyjęliśmy zasadę, że trakcja elektryczna przeznaczona będzie dla ruchu podmiejskiego oraz dla pociągów dalekobieżnych na tych liniach, które cechuje duży ruch pasażerski i towarowy. Na pozostałych liniach będą kursowały pociągi spalinowe lokomotywy

dieselowskiej. Plany modernizacyjne po roku 1980 nie są jeszcze sprecyzowane. Pośpiech w tym wypadku jest absolutnie niewskazany, ponieważ tego rodzaju założenia muszą mieć ścisły związek z przyszłościowym obrazem lokalizacji przemysłu. Warto jedynie wspomnieć, że przed wojną mieliśmy zaledwie 100 km linii zelektryfikowanej, podczas gdy inne kraje były stosunkowo wysoko zaawansowane w tej dziedzinie. I jeszcze jedno: Wielka Brytania, ojczyzna konstruktora pierwszego parowozu, Stephensona i kolebka kolejnictwa — jest gospodarczo państwem pierwszej kategorii, a mimo to ostatni parowóz w Anglii dopiero u schyłku ub. r. powędrował do lamusa.

## NA POŁOWIE DROGI

Nawet ten, kto bardzo często bywa klientem PKP nie odtworzy sobie dorobku naszych kolejarzy, patrząc z okien pociągu. Tymczasem w dorobku tym zostały, generalnie rzecz biorąc, rozwiązane podstawowe zagadnienia, to znaczy połączenia trakcją elektryczną głównego zagłębia przemysłowego z centrum kraju i z jego wyjściem w świat, czyli z Wybrzeżem.

Dzięki temu produkcja Śląska szybciej, sprawniej i taniej dociera w głąb Polski i do portów, by stamtąd trafiać na rynki zagraniczne. Trakcja elektryczna znajduje się w 12 województwach. Ostatnią arterią, łączącą Śląsk z Bałtykiem, niedawno oddaną do użytku była linia Śląsk—Maksymilianowo—Tczew. Pozostaje jedynie do wykonania odcinek Tczew—Gdynia. Podobnie ze Śląskiem połączyliśmy nasz „suchy port” Medykę—Zurawicę, główną bazę wymiany towarowej między Polską a Związkiem Radzieckim. Zmodernizowana sieć powiązana została z elektryczną siecią kolei czechosłowackich. Tuż przed V Zjazdem PZPR ruszyły pociągi elektryczne między Lublinem a Pilawą. Inaczej mówiąc uzupełniono elektryfikację trasy Lublin—Warszawa. Modernizacja osiągnęła większe wskaźniki w przewozach niż w kilometrażu. Trakcje elektryczne i spalinowe przejęły już połowę całości transportów towarowych i 45 proc. przewozów pasażerskich. Nim zdążyliśmy zorientować się, unowocześnienie kolejnictwa już stało się faktem dokonanym.

Zamiast dokładnego wyliczenia połączeń zelektryfikowanych i spalinowych wykonanych dotychczas, spójrzmy na trasy, które objęte są planem modernizacyjnym. Najważniejsza trasa łączy Śląsk z dwoma portami — Szczecinem i Świnoujściem, a prowadzi ona będzie przez Wrocław i Poznań. Poznań natomiast połączony zostanie z Kunicami i Bydgoszczą przez Toruń, Węgliń, na granicy z NRD, otrzyma trakcję do Wrocławia zaś Wrocław drugą trakcję przez Oleśnicę, która połączy go z magistralą węglową Katowice—Gdańsk—Gdynia. Na samym Śląsku wydatnie zwiększy się sieć w Rybnickim Okręgu Węglowym. Ostrów Wielkopolski, znajdujący się na trasie Wrocław—Poznań, wzbogaci się o nową linię do Łodzi. Dębica przez Rozwadów połączona będzie z Lublinem i Chełmem a Rozwadów z Kuluszkami.

Węzeł warszawski otrzyma połączenie ze zmodernizowaną linią do Terespoła przez Luków. Drugie jego powiązanie z Terespołem prowadzić będzie przez Mińsk Mazowiecki, Siedlce i Luków. Z ważniejszych linii trzeba jeszcze wymienić odcinki Warszawa—Tczew, Warszawa—Białystok oraz zagęszczenie sieci w trójkącie Kraków—Oświęcim—Katowice i trasę Kutno—Toruń—Bydgoszcz. Gdybyśmy na mapie Polski wykreślili trasy już zmodernizowane i przewidziane do zmodernizowania, przekonalibyśmy się, że pokrywają one cały kraj z wyjątkiem trójkąta wyznaczonego przez linie Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Białystok. Naszym parowozom pozostają właściwie tylko linie „na zapiecku” i to na stosunkowo krótki czas.

## TAJEMNICA „BECZKI ŚLEDZI”

Dobrze, dobrze — odezwą się oponenci — a dlaczego na zmodernizowanych trasach panuje okresowo tłok „jak w beczce śledzi”, dlaczego pociągi się opóźniają podczas mrozów i opadów śniegu, dlaczego... Odpowiedzmy: dlatego, że rozpoczęliśmy od najważniejszej inwestycji a modernizacja to również zmiana torów i bardzo nieraz skomplikowanych urządzeń towarowych. Wszystko to w dużym procencie jest bardzo sfatygowane i wymaga wymiany. Wymieniamy więc, ale nie wszystko naraz. Np. w br. między Warszawą a Kutnem nastąpi uzbrojenie torów w nowy rodzaj szyn, które dopiero niedawno zaczęto produkować na Śląsku. Wprowadzamy na wielu odcinkach zautomatyzowany system sygnalizacyjny, produkujemy coraz więcej lokomotyw nowego typu, modernizujemy węzły kolejowe i ich urządzenia stacyjne. Tajemnica „beczki śledzi” polega na niewystarczającej liczbie wagonów. Tę sytuację spowodowały wzmożony ruch pasażerski i wycofywanie z eksploatacji wagonów wysłużonych. Ale, choć to kosztuje miliony, przybywa nam wagonów z roku na rok, saldo wagonowe poprawia się i powoli będzie w pociągach luźniej, zwłaszcza, że poważnie wzrośnie liczba autobusów PKS i na razie one odciążą PKP.

J. WALCZAK



## Rozmyślania przy kominku

# PRZEDWIOŚNIE, TO ZŁY CZAS

„Nerwica, neuroza — zachwianie równowagi nerwowej wskutek wyczerpania nerwowego lub silnych przykrych przeżyć i wzruszeń; objawy: nadmierna drażliwość, upośledzenie sprawności umysłowej, zaburzenia snu, lanknienia i in.; nerwica wegetatywna, zaburzenia czynności narządów bez podłoża anatomicznego (np. kołatanie serca, zaburzenia w trawieniu, wzmożona potliwość).

(Mała Encyklopedia Powszechna PWN W-wa 1959)

Sen jest płytki i niespokojny. Przypomina skok do ciemnej wody i wynurzenie się na powierzchnię. W chwili gdy organizm odpręża się i zapada w nieświadomość, następuje nagły zryw — jakaś gwałtowna mobilizacja — i oto znowu Teresa czuje nieznośny ciężar kołdry, lepkość spoczonej koszuli, niewygodne położenie zdrętwiałej ręki. Poprawia się, przewraca, wreszcie gwałtownie siada i z rozmachem zaczyna ubijać poduszkę.

Karol budzi się i coś mamroce, jeszcze w półuśpieniu. — Nic, nic — szepce Teresa — Śpij! — W gardle coś jej narasta, nieprzyjemne mrowienie w tyle czaszki wzmaga się. Po omacku szuka papierosów. Błysk zapalniczki, przed oczyma kolorowe plamy, a potem znów ciemność rozświetlona purpurowym ognikiem.

Mąż przewraca się na plecy i znowu mruczy. Teresa nie wie, protest to czy współczucie. Myśli — o budziku. Chyba zapomniałam go nastawić. Na pewno go nie nakręciłam. Powinnam wstać i sprawdzić... Zaciąga się papierosem i usiłuje wyperswadować sobie tę chęć. Próbuje myśleć o nadchodzącym dniu, ale skroś wszystkich myśli przebija się natrętnie... budzik. Wstaje więc, robi kilka kroków ku stolowi i naciska taster małej lampki. Krąg światła wydobywa z ciemności pudełko papierosów, popielniczkę pełną niedopałków i budzik. Jest nakręcony i nastawiony na godzinę 6. Teresa oddycha z ulgą i ledwie przytyka głowę do poduszki ogarnia ją sen. Zanurza się głęboko, głęboko, rozluźnia mięśnie. Ciało wyszukuje sobie dogodną pozycję... Och, sen, sen...

I nagle myśl jak błyskawica, momentalnie wybija ją ze snu. Jest zupełnie trzeźwa i nie czuje najmniejszej senności — budzik! Czy naprawdę sprawdziłam, że jest nastawiony, czy tylko mi się to śniło? Trzeba wstać, sprawdzić.

Wie, że już trzykrotnie sprawdzała, czuje, że ta myśl-obsesja to powód jej bezsenności. Doskonale rozumie, że powinna, że musi ją zwalczyć, usunąć, przestać myśleć o budziku... ale znowu wstaje, pali światło, bierze budzik do ręki.

— Czyś ty oszalała! Kiedy to się wreszcie skończy! Kładź się i śpij, albo idź do kuchni i daj ludziom spać! — Karol siedzi w pościeli czerwony, rozczochrany i krzyczy.

— Cicho — odpowiada Teresa — Obudzisz dzieci! — I z przerażeniem uświadamia sobie, że ona też krzyczy, bardzo głośno. Przypada do tapczanu, naciąga kołdrę na głowę i stara się zrobić jak najmniejsza, niewydzielna.

Karol milknie, a potem mówi cicho — Powinnaś się leczyć. Idź do lekarza, on ci coś poradzi. Sama nie śpisz i mnie wykończysz. Słyszysz! — Podnosi znów głos i szarpie ją za ramię.

To szarpnięcie i podniesiony głos całkowicie usuwają z myśli Teresy nieszczęsny budzik. Miejsce jego zajmuje niepodzielnie żal do Karola... Ze taki egoista, że jej nie rozumie, że ona nie może spać, a on krzyczy, że... myśli urywają się i Teresa zasypia.

Przenikliwy terkot wypełnia pokój. Teresa wie, że powinna wstać, ale głowa cięża jej jakby ważyła tonę. Oczy pieką i nieprzewyciężona senna przykuwa do poduszki. Powoli, opornie wynurza się z odmętów snu. Uporczywy terkot przycicha, oczy kleją się... — Teresa! — Karol szarpie ją — Wstawaj! — Wrócił już z łazienki, rześki i odświeżony. Otwiera okno. Teresa siada i wzrok jej pada na cyferblat budzika. — Dlaczego nie obudziłeś mnie wcześniej! Ach, ty! — woła i już stoi na nogach. Biegnie do kuchni, stawia mleko na kuchence, wpada do dziecinnego pokoju i budzi dzieci. — Mamo, ja idę na drugą lekcję — broni się Kazek, a Jola, która zawsze chodzi na dziewiątą zaczyna płakać.

— Prędzej, prędzej... coś dźwięczy w mózgu Teresy. Nalewa kawę, szykuje kanapki dla dzieci i męża, woła głośno — Śniadanie — i wpada do łazienki. Woda, ręcznik, grzebień... Prędzej, prędzej! Coś ją pogania, ruchy stają się szybkie, urywane, chaotyczne. Wykonuje codzienne czynności zupełnie automatycznie, jakby powierzchnią świadomości, w rzeczywistości ciągle jeszcze uśpiona.

— Tato! — Kazek staje na progu kuchni w piżamie, zaspany i zły. — Tato, ja dziś idę na drugą lekcję, Jolka w ogóle ma jeszcze czas, a mama wygania nas z łóżek!

— Nic się wam nie stanie, jak raz wstaniecie wcześniej i zjecie uczciwie śniadanie — odpowiada Karol, ale dobry poranny nastrój znika. Postanawia po pracy spokojnie porozmawiać z Teresą.

Właśnie wychodzi z łazienki. — Śniadanie — przypomina Karol. — Nie mam czasu — odpowiada Teresa. Ubierając się, jednocześnie wydaje polecenia dzieciom, rozmawia z Karolem, szuka kluczy, które znów się gdzieś zapodziały i wykonuje masę niepotrzebnych ruchów. Trzy razy wraca z za drzwi, wreszcie wychodzi. Na ulicy oddycha świeżym po-

wietrzem i nagle spostrzega, że jest jeszcze dość wcześnie, by nie musiała biec w takim tempie. Zwalnia kroku.

Wiosenne słońce świeci jasno i ostro. W kałużach przegląda się błękitne niebo, resztki śniegu zbite w brzydkie czarne przyzmy topnieją, a wiatr niesie zapachy przywodzące na myśl wieś i pola.

Opary nieprzespanej nocy z wolna ustępują z mózgu Teresy. Niekną dręczące, uporczywe myśli. Chciałaby tak iść naprzód bez celu w ten piękny wiosenny dzień, rozkoszować się słońcem i rześkim powietrzem, nie myśleć o niczym, nie martwić się o nic. Z wolna dochodzi do przystanku autobusowego. Na przystanku tłum, autobusu nie ma.

Teresa patrzy na zegarek i ogarnia ją rozploch. Wstała za późno, potem szła spacerowym krokiem i teraz się spóźni. Autobusu wciąż nie ma... Jedzie! Wbija się w tłum i walcząc, przepychając się dostaje się do wnętrza. Stoi wciśnięta niewygodnie, naciśkana ze wszystkich stron, a myśli gonią jedna drugą, coraz szybciej coraz szybciej... Kto dziś zamyka mieszkanie? Dzieci są takie lekkomyślne. Kazek na pewno zostawi drzwi otwarte. Może wrócić, ale po co. Oni są jeszcze w domu. Zadzwoń, przypomnieć! Zadzwoń, przypomnieć! Klucz! Drzwi otwarte! — Myśli klebią się i gonią jedna drugą, autobus trzęsie, czas ucieka... Teresa czuje, że jeszcze chwila a rozplacze się. Z żalu, ze złości, sama już nie wie z jakiego powodu. Po prostu ma znowu zły dzień!

Nerwica staje się powoli chorobą społeczną. Liczba nerwicowców, jak wykazują statystyki, stale wzrasta. Hipotetycznie powoduje ją coraz bardziej skomplikowany sposób życia, napięcie, stresy, wzrastające tempo, konflikty na tle życia rodzinnego wraz ze zmieniającym się modelem rodziny oraz wiele innych czynników.

Niezależnie jednak od hipotez, faktem jest, iż nerwica jest niesłychanie uciążliwa zarówno dla chorego, jak również jego otoczenia i wymaga interwencji lekarza. Nie jest to żadna forma urojenia czy „wstawiania choroby w siebie” jak twierdzili nasi dziadkowie, lecz autentyczne cierpienie.

Wszelkie „domowe” sposoby wraz z łykaniem różnych uspokajających i pobudzających pastylek włącznie, nie prowadzą do trwałej poprawy zdrowia, a mogą mieć niezamierzony uboczny skutek, jakim jest popadnięcie w nałóg „farmakologiczny” nie mniej groźny niż narkomania.

Przedwiośnie — to „zły czas” dla nerwicowców. Organizm niedotleniony, przez długie miesiące pozbawiony odpowiedniej ilości różnorodnych naturalnych witamin, często osłabiony przebyciem „Hongkongiem” — jest szczególnie podatny na wszelkie formy zachwiania równowagi. Nie lekceważmy zatem pierwszych objawów, lecz udajmy się do specjalisty. W początkowym stadium, przejściowe zaburzenia układu nerwowego dają się dość łatwo usunąć i to za pomocą takich środków jak ćwiczenia fizyczne, spacer, auto i psychoterapia jak też próby przeanalizowania źródeł powstałych i narosłych konfliktów i usunięcie ich. Nie należy tylko czekać „aż samo przejdzie”, ani też popadać w panikę i łykać bez opamiętania wszystkich pastylek, które podobno pomogły znajomym.

Przedwiośnie, to zły czas, a zatem jeżeli zaczynamy odczuwać podobne objawy jakie przeżywa Teresa, nie lekceważmy ich i odwiędzmy lekarza. Na pewno znajdzie na to radę.

# Die Bundesmarine als Seemacht

## Das Schiffsbauergänzungsprogramm sichert die künftige Flottenpolitische Stellung

VON FRITZ GIESE

Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben. Grundlage für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik werden das vom Inspektor der Bundesmarine leitungsgeleitete Schiffsbauergänzungsprogramm sowie die jetzt eingeleitete Modernisierung und Verstärkung der bisherigen Organisation der Marine sein. Sie wird damit gleichwertig in den Rang der mittleren Seemächte stehen, die heute zwischen den USA und der großen Flotte sind.



Das ist einer der modernsten Zerstörer der Bundesmarine. Die „Bismarck“ wurde vor ein paar Jahren in Dienst gestellt. Dieser Zerstörer verdrängt 1000 Tonnen, hat eine Höchstgeschwindigkeit von 30 Knoten und ist mit einer Vielzahl von Geschützen und Raketen bewaffnet.

Das von Fern-Werkzeug getriebene Schiff ist ein Musterbeispiel für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik. Es ist ein Zerstörer der Klasse „Bismarck“, der im Jahr 1962 in Dienst gestellt wurde. Er verdrängt 1000 Tonnen, hat eine Höchstgeschwindigkeit von 30 Knoten und ist mit einer Vielzahl von Geschützen und Raketen bewaffnet. Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben.

Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben. Grundlage für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik werden das vom Inspektor der Bundesmarine leitungsgeleitete Schiffsbauergänzungsprogramm sowie die jetzt eingeleitete Modernisierung und Verstärkung der bisherigen Organisation der Marine sein.

Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben. Grundlage für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik werden das vom Inspektor der Bundesmarine leitungsgeleitete Schiffsbauergänzungsprogramm sowie die jetzt eingeleitete Modernisierung und Verstärkung der bisherigen Organisation der Marine sein.

Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben. Grundlage für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik werden das vom Inspektor der Bundesmarine leitungsgeleitete Schiffsbauergänzungsprogramm sowie die jetzt eingeleitete Modernisierung und Verstärkung der bisherigen Organisation der Marine sein.

Die Bundesmarine wird schon in den nächsten Jahren vollständig den Ansprüchen an das Geis der heutigen Seemächte gerecht haben. Grundlage für die künftige flottenpolitische Stellung der Bundesrepublik werden das vom Inspektor der Bundesmarine leitungsgeleitete Schiffsbauergänzungsprogramm sowie die jetzt eingeleitete Modernisierung und Verstärkung der bisherigen Organisation der Marine sein.

# Spadkobierczyni „Kriegsmarine“

zmieniają, ale flota pozostaje na swoim (a raczej nie swoim) miejscu.

Nie od dzisiaj „Bundesmarine“ patrzy na Bałtyk, tak jak rząd NRF patrzy na kraje nadbałtyckie — jako na „odwieczne niemieckie“ wody. Ale „Bundesmarine“, to flota „z ambicjami“ i głównym jej celem jest możliwie

gwałtowna zmiana istniejącego porządku rzeczy w Europie. „Gdy jutro idziesz na wojnę — dzisiaj wyostrz miecz“ — głosi stare germańskie przysłowie. „Ostrzenie miecza“ „Bundesmarine“ odbywa się nie od dziś na dwu płaszczyznach. Wyteżonej rozbudowie potencjału militarnego towarzyszy nie mniej wyteżone wychowanie ideologiczne młodych marynarzy w duchu tradycji. Tradycje te są dobrze znane, ale warto się przyjrzeć metodom ich wpajania. W pierwszym rządzie rozpoczyna się to od apoteozowania „bohaterów“ hitlerowskiej „Kriegsmarine“. Do rangi bohatera wyniesiono admirała Doenitza, następcę Hi-

tera w ostatnich dniach wojny, człowieka, który na odprawach dowódców hitlerowskich okrętów podwodnych twierdził: „Każdy rozbitek wzięty przez was na pokład — to o jeden zatopiony okręt przeciwnika mniej...“ Dlatego też hitlerowskie okręty podwodne nie tylko nie brały rozbitków ze storpedowanych przez siebie statków, ale wynurzając się na powierzchnię wody, ogniem karabinów maszynowych topiły łodzie ratunkowe i zabijały ludzi w wodzie. Doenitz nagradzał dowódców za te wyczyny, chwalił „bojowego ducha“ załóg. Dzisiaj stawia się go marynarzom „Bundesmarine“ za wzór, jego portrety zdobią kajuty na okrętach i kluby marynarskie na lądzie, nazywa się go „żelaznym admirałem“. Podobnych wzorów znaleziono wiele — Raeder, Lutjens (jego imieniem nazwano niszczyciel „Bundesmarine“), Prien i inni. Oficerowie „Bundesmarine“ na galowych mundurach noszą hitlerowskie odznaczenia wojenne, żołnierskie kluby i szkoły marynarki urządzają „sale pamiątek i tradycji“ II wojny światowej. Wychowanie ideologiczne w „Bundesmarine“ przepaja duch nienawiści i pogardy do krajów socjalistycznych i obozu pokoju.

W parze z usilnym wpajaniem „bojowego ducha i ambicji“ idzie wyteżona rozbudowa militarnego potencjału floty. Przekraczając wszelkie ograniczenia i zakazy wypływające z umów sojuszniczych po wojnie — „Bundesmarine“ wybudowała pod szyldem „szkolnej jednostki“ — ciężki krążownik „Deutschland“, wyposażony m.in. w najnowszą broń rakietową oraz zwiększyła ostatnio liczbę swych niszczycieli do 13 jednostek. Wszystkie to są okręty o niewielkim zanurzeniu — 4—5 m, przystosowane do działań w akwenach typu bałtyckiego. Niszczyciele „Charles F. Adams“ — wybudowane w amerykańskiej stoczni Bath — Maine, uzbrojone są w wyrzutnie rakiet woda—powietrze typu TARTAR, służące do zwalczania samolotów oraz w wyrzutnie rakiet typu ASROC — przeciwko okrętom podwodnym.

Stale manewry „Bundesmarine“ na Morzu Północnym i w duńskich cieśninach nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do zamiarów, jakie „Bundesmarine“ żywi w stosunku do Bałtyku i nadbałtyckich krajów.

Znowu na wodach Skagerraku i Kattegatu ukazały się sylwetki wojennych okrętów. Wprawdzie swastyka, widniejąca ongiś na flagach ich poprzedników, z lekka się wyprostowała, przybierając formę czarnego krzyża, ale duch i dążenia pozostały te same. „Bundesmarine“ odbywa w cieśninach duńskich swoje czarne manewry. Czasami jest to „wielka akcja wylawiania min, która potrwa do końca roku“ czasami zaś „operacja ratowania dzielnego pilota „Starfighter“ — samolotu, który zrzucam maszyn tego typu skapotał u brzegów duńskiej wysepki Anholt. Pozory się

gwałtowna zmiana istniejącego porządku rzeczy w Europie. „Gdy jutro idziesz na wojnę — dzisiaj wyostrz miecz“ — głosi stare germańskie przysłowie. „Ostrzenie miecza“ „Bundesmarine“ odbywa się nie od dziś na dwu płaszczyznach. Wyteżonej rozbudowie potencjału militarnego towarzyszy nie mniej wyteżone wychowanie ideologiczne młodych marynarzy w duchu tradycji. Tradycje te są dobrze znane, ale warto się przyjrzeć metodom ich wpajania. W pierwszym rządzie rozpoczyna się to od apoteozowania „bohaterów“ hitlerowskiej „Kriegsmarine“. Do rangi bohatera wyniesiono admirała Doenitza, następcę Hi-



Przez zachodnią Niemiec od szeregu lat oplewa „Bundesmarine“ jako nową rakietowo-atomową potęgę morską. Pierwszym okrętem wyposażonym w takie wyrzutnie był niszczyciel „Hamburg“. Po nim przyszedł i przychodzi następny...

# De gustibus...

W prasie japońskiej ukazał się obszerny wywiad z małżonką premiera tego kraju, Eisaku Sato, 62-letnią panią Hiroko Sato. W wywiadzie tym pani premierowa zrelacjonowała swoje 42-letnie pożycie z premierem. Barwy, w jakich odmalowała ona to współżycie nie czynią jej godnym zazdrości. Opowiedziała bowiem, że jej mąż zdążył wydać krocie na drogie prezenty dla gejsz, że bardzo często oddawał się rozrywkom poza domem i nie stronił od rękoczynów wobec

niej, gdy ośmieliła się go upominać. Jedy-nym domowym zajęciem premiera, według tej relacji, jest układanie pasjansów z kart.

Gdyby któraś z żon europejskich mężów stanu w podobny sposób scharakteryzowała swego małżonka, byłby skandal. Ale w Japonii wywiad jej „znalazł“ inny odbiór. Japończycy orzekli, że Eisaku Sato jest wzorowym mężem i szanuje narodowe tradycje. Mało tego, zdaniem popularnej gazety „Mainichi“, wywiad pani Sato jest najlepszym posunięciem reklamowym dla premiera, spośród wszystkich, jakimi dotąd starał się zwiększyć popularność.







W jednolitej panoramie tajgi wrosły szeregi wielkich bloków



Tu wśród pustkowiak zaczyna się miasto Słoneczny

## UŚMIECH SŁOŃCA ZRODZIŁ MIASTO

widoczność utrudniała jakkolwiek obserwację. Aż nagle, na moment, spoza ciężkich chmur wyjrzało słońce i wówczas Kabakow zauważył kamień o specyficznym wyglądzie. Serce w nim drgnęło, zrozumiał bowiem, że ów kamień to wielkie jego szczęście i nagroda za dotychczasowe niepowodzenia. Nie

tajgi uniemożliwiały szybszą jazdą. Rozpoczęto wielką budowę a nad Silinkę zjeżdżali się ludzie ze wszystkich stron Dalekiego Wschodu, podobnie jak w latach trzydziestych ścigali do Komsomolska nad Amurem.

Nad Silinką wyrastały czteropiętrowe domy mieszkalne i kładziono fundamenty pod wielkie obiekty przemysłowe. Po dwu latach od uruchomienia tuższych zakładów zwróciły się wszystkie nakłady inwestycyjne i potrojiło się wydobycie cynku w Chabarowskim Kraju.

Znikły białe plamy na mapie tajgi, na obszarze 600 km kw. odkryto dużo nowych pokładów metali nieżelaznych.

W okresie pierwszej budowy miejscowość nie miała oficjalnej nazwy. Dopiero kiedy budowniczy zobaczyli tablicę, wystawioną przez Kabałowa, zdecydowano, że otrzyma ona nazwę: Słoneczny. Miasto Słoneczny wybudowali i nadal je rozbudowują architekci z Leningradu. Wytoczono szerokie aleje, obudowano 9-piętrowymi blokami, wzniesiono teatr, kino, szkoły, zorganizowano zaopatrzenie, zadbano o komunikację i urządzenia socjalne. Centrum miasta przecinają dwie arterie, szersze od warszawskiej Marszałkowskiej. Nad Silinką pełną parą pracują kopalnie i huty, Słoneczny staje się wielkim centrum na głębokim wschodzie ZSRR i dumą swoich budowniczych. Czy byłby on tym, czym jest i czym będzie, gdyby słońce nie uśmiechnęło się do moskiewskiego geologa — nie wiadomo...

Zaledwie dziesięć lat minęło od chwili, w której geolog, Oleg Kabakow, przybył wraz ze swoją ekipą do miaoceńskiejskiej tajgi. Przez kilka miesięcy poszukiwania geologów nie przynosiły żadnych sukcesów i wydawało się, że Kabakow opuści tajgę jedynie z opisem badanego terenu. Ale szczęście w końcu uśmiechnęło się do geologa. Pewnego pochmurnego dnia obchodził on brzeg niewielkiej rzeczki Silinki ale zła

mylił się. Ów przelotny błysk słońca w pochmurny dzień sprawił, że Kabakow stał się odkrywcą przebogatych złóż rudy cynku. Dla upamiętnienia wydarzenia, Kabakow ustawił nad rzeczką Silinką tablicę z dużym napisem: „Słoneczne Miejsce”.

W kilka miesięcy później nad Silinkę wyruszyły z Komsomolska traktorowe kolumny. Miały one do pokonania zaledwie 50 km ale podróż trwała dwa tygodnie — bezdroża

## Na przykład Zambia

Trudne i skomplikowane problemy przeżywają młode państwa afrykańskie, które w ostatnich latach uzyskały niepodległość. Formalne uzyskanie niezawisłości politycznej nie oznacza dla nich całkowitego wyzwolenia od kolonializmu, ponieważ pozostaje gospodarcza zależność, a brak wystarczającej ilości własnych specjalistów wyższego i średniego stopnia podtrzymuje tę zależność.

Doskonałą ilustracją tej sytuacji jest republika zambijska, która w 1965 r. stała się państwem niezależnym.

Zambia od dawna była terenem angielskiej penetracji. Już brytyjska królowa Wiktoria, płaciła tutejszemu „królowi królów”, czyli najważniejszemu kacykowi, 850 dolarów rocznie, za zezwolenie na wywóz dóbr naturalnych z obszaru obejmującego ponad pół miliona kilometrów kwadratowych. Była to śmiesznie mała kwota, w porównaniu z dochodami, czerpanymi przez Anglików z tej „dzierżawy”. Poważne zainteresowanie Zambią datuje się w Anglii od 1902 r. W roku tym jeden z Anglików, zawodowy łowca dzikiej zwierzyny, zastrzelił antylopy i kiedy podszedł do swego trofeum znalazł obok kamień, który go zainteresował. Kamieniem tym była wysokoprocentowa ruda miedzi. Niebawem powstała w tymże miejscu pierwsza kopalnia miedzi o nazwie „Antylopa”, a następnie rozwinął się wielki przemysł wydobycia miedzi.

Pa uzyskaniu niepodległości Zambia nie ma kapitału, umożliwiającego jej wykupienie kopalni z rąk białych akcjonariuszy i nadal oni są ich właścicielami. Przy najcięższych pracach zatrudnieni są w kopalniach tubylcy, ale ich dzienne wynagrodzenie jest o dwie trzecie niższe od wynagrodzenia białego robotnika. Na niecałe 4 mln ludności, mieszka w Zambii około 300 tys. białych, głównie brytyjskiego pochodzenia. Są oni elitą, trzymającą w garści całą zambijską gospodarkę, w każdym domu białych pracuje po kilku tubylczych służących a domy wyposażone są we wszelkie luksusowe urządzenia.

Najbardziej jednak uzależniona jest Zambia od Rodezji i wszelkie próby uniezależnienia się gospodarczego od tego kraju spotykają się z rodezyjskim szantażem. Wyłącznie bowiem z Rodezji otrzymuje Zambia prąd elektryczny i nasiona roślin uprawnych, koleje zambijskie są tak technicznie powiązane z kolejami rodezyjskimi, że w każdej chwili mogą być przez Rodezję sparaliżowane, lotniska tutejsze obsługują rodezyjskie samoloty itd.

„Długa jeszcze została memu krajowi droga do pełnej niepodległości” — oświadczył prezydent Zambii, Kenneth Dawid Kaunda, jeden z najpopularniejszych w Afryce polityków, walczących w imię hasła: „Afryka dla Afrykanów”.

W poszukiwaniu własnych rozwiązań gospodarczych próbuje się w Zambii ośwoić kilka gatunków antylopy dla celów hodowlanych.



Prezydent dr K. D. Kaunda



# NOWY DZIEŃ

fragment  
wspomnień

Pochłonięty sprawami linii Roju i periodykami w N. nie miałem po prostu czasu na redagowanie pracy w języku polskim lub nawet na autorską współpracę. Natomiast z uwagi na to, że zadaniem Roju było również przygotowanie kadry dziennikarskiej, musiałem interesować się tym, co dziennikarze robią, jakie pisma redagują i jaki może być z nich pożytek dla propagandy mobilizacyjnej AK.

Dziennikarzy, pozostających w zasięgu czasopism wydawanych przez AK, było około dwustu. Obsługiwali oni około stu drukowanych i powielanych tytułów prasowych. Najsilniejszym ośrodkiem była Warszawa, gdzie wychodziła większość czasopism, drugie miejsce zajmował Kraków. Organizacyjnie i konspiracyjnie prasą AK kierowało Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej, dysponując zarówno biuletynami agencyjnymi jak i centralnymi periodykami, z których w formie przedruków korzystała prasa w Krakowie, Wilnie, Lwowie, Lublinie i na Polesiu. Głównym środkiem inspiracji dla prasy AK była „Agencja Prasowa”, powielany tygodnik, zawierający artykuły wstępne oraz wiadomości z kraju i zagranicy opracowane na podstawie raportów władz podziemnych.

Innym typem biuletynów agencyjnych były: „Agencja Wschodnia” i „Agencja Zachodnia”. Na początku 1944 roku połączyły się one pod nazwą „Sprawy Polskie”. Ponadto wiadomości bieżące, zdobywane z nasłuchu BBC i Reutera, zawarte były w **Dzienniku Radiowym**.

Innym typem specjalnego pisma był „Głos Ojczyzny”. Był to miesięcznik dla Oflagów i Stalagów. Docierał do nich w postaci mikrofilmów lub maszynopisów w dwóch odmiennych wersjach: jednej dla oficerów w niewoli, drugiej dla środowisk robotniczych w Niemczech.

Dla Polaków internowanych lub wywiezionych na roboty do Niemiec było to jedyne źródło informacji o sytuacji politycznej i wojskowej oraz o wydarzeniach w kraju.

W Warszawie wydawano również pisma dla Śląska, Łodzi i Wołynia, poza prasą centralną oczywiście, do której przede wszystkim zaliczały się:

„Biuletyn Informacyjny”, który ukazywał się od 5.XI.1939 r. w nakładzie około 50.000 egzemplarzy. Redagował go Kaźmierczak. Był

to popularny tygodnik ogólnoinformacyjny. „Wiadomości Polskie” — dwutygodnik ogólnopolityczny, ukazujący się od listopada 1939 roku. Pierwszym redaktorem był Mieczysław Niedziałkowski, a po nim Bolesław Srocki i Wojciech Giełżyński. „Insurekcja” — miesięcznik fachowo-wojskowy, odpowiednik przedwojennej i emigracyjnej Dellony. Redaktorem był szef BIP KG. „Żołnierz Polski” — miesięcznik wychowawczo-wojskowy. Posiadał kolejno stałe dodatki: a) Żołnierz Polski w kampanii wrześniowej, zmieniony później na b) Żołnierz Polski w Drugiej Wojnie Światowej. Redakcją kierował Gozdawa.

Jest rzeczą oczywistą, że zespoły dziennikarskie centralnych periodyków AK i głównych czasopism terenowych na okres powszechnego powstania i odtwarzania Sił Zbrojnych miały być wcielone do zadań propagandy mobilizacyjnej. Pisma na szczeblu armii, korpusów i dywizji miały być obsadzone przez dziennikarzy specjalnie przeszkolonych w Roju do funkcji Prasowych Sprawozdawców Wojennych (PSW) i fotoreporterów liniowych, czyli Fotograficznych Sprawozdawców Wojennych (FSW). Część z tych PSW i FSW była przedwojennymi i konspiracyjnymi dziennikarzami, a część rekrutowała się z młodych podchorążych z konspiracyjnych szkół oficerskich. Opiekunem PSW w Roju był Jaskólski, a FSW — Kozłowski.

Jesienią 1943 roku Jaskólski zapoznał mnie z jednym z kandydatów na PSW. Był nim Witold Wolf występujący jawnie, a nie pod pseudonimem. Posiadał on duże doświadczenie przy wydawaniu pism konspiracyjnych. Odbijano je na powielaczach a mimo to były one bogato i starannie ilustrowane.

Jedną z pierwszych gazet tego typu, to pismo wydawane i redagowane przez **Andrzeja Kobyleckiego** i **Krystynę Wigurę** pod nazwą „Dzień”. Po wyspie — jego kontynuacją był „Nowy Dzień”, gdzie między innymi pracowali **Witold Wolf**, **Grzegorz Załęski** i **Rafał Praga**. W 1943 roku na skutek różnicy zdań zespół z Załęskim i Pragą założył nowe pismo pod tytułem „Demokrata”, a Wolf i Aneta Rutkowska zostali przy wydawnictwie „Nowy Dzień”.

Gazety te kierowane przez zawodowych dziennikarzy z okresu przedwojennego miały charakter prasy niezależnej, informacyjnej, nie wiązały się w zasadzie z żadną organizacją podziemną. Stąd mogły uprawiać własną politykę, lecz równocześnie cierpiały na brak środków finansowych. Wprawdzie fundusz wydawniczy składał się z opłaty za prenumeratę i rozmaitych datków od czytelników, nie był on jednak ustabilizowany.

„Nowy Dzień” po rozłamie z grupą „Demokraty” miał większe trudności niż inni, bo część kolportażu została przy „Demokracji” a tylko nielicznych udało się Wolfowi zatrzymać dla starej gazety.

Folf namawiał mnie, aby BIP finansował „Nowy Dzień”, zostawiając przy tym jemu całkowitą swobodę w prowadzeniu gazety. Obiecałem spróbować. Jednakże szansa na otrzymanie pieniędzy z BIP była znikoma. Na moje propozycje odpowiedziano, że budżet BIP nie może finansować tej gazety. Ani dla Roju, ani dla propagandy konspiracyjnej „Nowy Dzień” nie był przydatnym narzędziem. Mimo fiaska starań w BIP postanowiłem Wolfowi pomóc, ujęty jego zawodowym zapalem dziennikarskim oraz niezawinioną przez niego sytuacją.

Swą pomoc mogłem jedynie okazać w ten sposób, że w trybie rygorów organizacyjnych nakażę jakiemuś ówczesnemu fabrykantowi płacić haracz miesięczny na rzecz „Nowego Dnia”. Dotychczas unikałem stosowania tego typu środków, aby nie dawać nikomu moralnej legitymacji do działalności patriotycznej jedynie przez wpłacanie jakichś poważnych sum na cele konspiracyjne. Chętnych zaś do finansowania ruchu oporu nigdy w zasadzie nie brakowało. W pierwszym rzędzie zgłaszali swe usługi właściciele bimbrowni oraz fabryk marmolady.

W ramach ZOR miałem na Grochowie takiego „marmoladziarza”. Do organizacji wprowadził go Kora i Felicja. Krzywiłem się trochę na to, ale one przekonały mnie, że to jest porządny człowiek. Felicja i Kora obłożyły go już wcześniej kontyngentem na rzecz potrzebujących rodzin zorowskich, a także rodzin po jeńcach w Oflagach i Stalagach oraz rodzin aresztowanych itp. Poza tym zabezpieczyły w jego fabryczce z firmowych stanów magazynowych pewną część cukru, marmolady i przetworów owocowych dla służby Pomocy Żołnierzowi i oddziałów AK na planowane powstanie. Zapasy te były stale wymieniane na świeże, podczas gdy stare, zleżałe szły do produkcji na rzecz hitlerowców. Właściciel fabryczki, **Krażewski**, obciążony takim haraczem konspiracyjnym, wywiązywał się ze swych obowiązków skrupulatnie, prosząc jedynie Korę i Felicję o przedstawienie go ich komendantowi, który by zatwierdził, niejako w sposób formalny, dyspozycje tych kobiet. Ociągałem się z odwiedzeniem fabryczki, w której Krażewski mieszkał, gdyż miałem skrupuły, czy jego postawę i dyspozycyjność materialną można w pełni zaliczyć na rzecz służby podziemnej, czy nie. A pomóc mogłem Wolfowi jedynie poprzez obłożenie kieszeni Krażewskiego nowymi świadczeniami. Odwiedziłem więc fabryczkę i jego właściciela. Propozycję finansowania „Nowego Dnia”, Krażewski przyjął w sposób naturalny, nie dopytując się nawet, co to jest za pismo i dlaczego ma je finansować.

Następnego dnia po mojej wizycie wpłynęły do Wolfa pieniądze. Zresztą Wolfa mało interesowało, kto je wpłacił, bo traktował mnie jako właściciwego wydawcę. Rola ta wprawdzie początkowo nie zamierzona przeze mnie, z konieczności wymagała bliższego zajęcia się tym dziennikiem. Przybył więc w ten sposób nowy obowiązek i nowy kontakt z ludźmi, którzy bywali w mieszkaniu Wolfa i Rutkowskiej przy Ślupeckiej 2.

W styczniu 1944 roku namówiłem Wolfa, aby na łamach „Nowego Dnia” wysunął koncepcję powołania w kraju rządu podziemnego skupiającego wszystkie odłamy polityczne podziemia od lewicy do prawicy. Ten rząd jedności miał wyeliminować Londyn i oddać sprawę kraju wyłącznie w ręce ludzi podziemia, którzy lepiej i łatwiej mogliby się dogadać z sobą, niż za pośrednictwem wielkich mocarstw. Nie poparli jednakże tej tezy działacze Zjednoczenia Demokratycznego, któremu zgłosiłem patronat nad „Nowym Dniem”. Wolf również nie kwapił się do podejmowania wyraźnych akcji politycznych na łamach dziennika. Ponieważ i ja sam nie miałem zbyt wielu inklinacji do czystej polityki, no i niewiele czasu dla tych spraw, kwestia ułolitycznienia „Nowego Dnia” nie była przez nas już więcej poruszana.

Wybuch powstania zatrzymał Wolfa na Ochocie, gdzie przez 9 dni wydawał swój „Nowy Dzień”. Natomiast przez cały sierpień w Śródmieściu przy ulicy Zgoda 5, w lokalu PKO wychodził inny „Nowy Dzień”, kierowany przeze mnie, a roboczo wydawany przez Wielgosza i Inkę. Ten właśnie „Nowy Dzień” wydawany na Zgoda był oficjalną gazetą powstańczą Zjednoczenia Demokratycznego.

JOZEF SAWA

# Józef Ignacy Kraszewski

## ZARYS ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

Należy do najpłodniejszych pisarzy świata — w swoim długim życiu napisał parę tysięcy tomów książek czytanych wówczas i dzisiaj przez szerokie rzesze czytelników. Dlatego rola Kraszewskiego w dziejach naszego piśmiennictwa i literatury jest niezwykła i doniosła i chociaż nie uczymy się obecnie z jego książek historii, jak czynili to czytelnicy XIX stulecia, poznajemy dzięki nim wiele postępowych tradycji naszej przeszłości narodowej.

### O ŻYCIU PISARZA

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie w roku 1812. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej mieszkającej na ziemi grodzieńskiej. Od dzieciństwa odznaczał się uzdolnieniami literackimi i już jako 13-letni chłopiec napisał swój pierwszy utwór — balladę **KLASZTOR NA GÓRZE**. W roku 1829 Kraszewski rozpoczął studia na uniwersytecie w Wilnie na wydziale literackim i medycznym. Poza tym uczył się języków obcych, a nawet arabskiego i hebrajskiego. W okresie nauki pisał różne opowiadania, z których kilka wydrukowano w czasopiśmie.

Wypadki polityczne przerwały studia początkującego pisarza. Za udział w pracach przygotowujących powstanie styczniowe został aresztowany i osadzony w więzieniu (1830—1832). Studiów jednakże nie mógł podjąć na skutek zamknięcia uniwersytetu przez władze rosyjskie. Dalej więc uczył się sam i dzięki niezwykle pilnej, samodzielnej pracy i badaniom naukowym zdobył ogromną wiedzę, jaką niewiele ludzi może się poszczycić.

Wbrew życzeniu ojca, który chciał, aby syn poświęcił się gospodarowaniu na roli, Kraszewski rozpoczął wczesnie zawód literata. W jednym z listów do matki pisał — „Ja chcę, ja muszę być sławnym, będzie czas odpocząć wtedy, gdy ręce nie będą mogły trzymać pióra, oczy nie zobaczą liter na papierze, głowa nie osnuje myśli — wtedy, kiedy wydam dwieście tomów dzieł”. Jak wiemy napisał ich znacznie więcej i tworzył do ostatnich chwil swego pracowitego życia.

Pewien okres życia spędził Kraszewski na wsi jako dzierżawca, a później właściciel majątku na Wołyniu. Okres ten pozwolił mu na zebranie wielu obserwacji ze świata szlacheckiego i chłopkiego. Zajmował się również pracą naukową i literacką. Pisał prozą i wierszem i przez jedenaście lat redagował pismo **ATENEUM**, którego ukazało się aż 66 tomów, a przecież wydawcą, sekretarzem i głównym autorem artykułów był właśnie Kraszewski.

Niezależnie od zajęć gospodarskich, twórczości literackiej i wydawniczej Kraszewski brał żywy udział w życiu społecznym, zajmując się szczególnie sprawą zniesienia pańszczyzny i poddaństwa chłopów.

W roku 1853 pisarz przeniósł się do Żytomierza miasta łączącego wówczas 40 tysięcy mieszkańców i będącego ośrodkiem życia społecznego i towarzyskiego szlachty z Wołynia. Kraszewski był kuratorem szkół w Żytomierzu, dyrektorem miejscowego teatru, prezesem różnych towarzystw. Jednakże niedługo przed wybuchem powstania styczniowego (1863) przeniósł on się do Warszawy gdzie objął stanowisko redaktora **GAZETY CODZIENNEJ**, którą doprowadził do prawdziwego rozkwitu wyrażającego się w zdobyciu niebywalej na owe czasy liczby 7000 prenumeratorów. Pisarz propagował zresztą w piśmie program rozwoju kapitalistycznych form gospodarki oraz zrównanie klas społecznych i wyznań, co łącznie z działalnością konspiracyjną (przygotowywanie powstania styczniowego) nie podobało się władzom carskim, które nakazały Kraszewskiemu opuszczenie kraju za sprzyjanie ruchowi niepodległościowemu i propagowanie demokratycznych poglądów.

Po wyjeździe z Polski pisarz osiedlił się w Dreźnie, utrzymywał jednak stale żywy kontakt z krajem i przez swą twórczość brał żywy udział w życiu narodu.

W roku 1879 przypadł jubileusz 50-lecia pracy pisarskiej Kraszewskiego, który uczczono wielkimi uroczystościami w Krakowie. Na jubileusz przybył Kraszewski z Drezna, a wielotysięczne rzesze Polaków przybijając ze wszystkich zabiorów składały hołd jubilatowi. Mianowano Kraszewskiego honorowym doktorem filozofii, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, wybitny został medal na jego cześć. Pisarze zagraniczeni nadali mu tytuł honorowego prezesa Towarzystwa Literatów Europejskich.

W cztery lata później władze pruskie oskarżyły pisarza o działalność na szkodę państwa pruskiego i po wytoczeniu procesu pisarz otrzymał wyrok — 3 lata i 6 miesięcy twierdzy. Akcją przeciwko Kraszewskiemu kierował kanclerz Bismarck, który postanowił zniszczyć pisarza widząc w nim wielkiego propagatora polskości i historii Polski. Kraszewskiego osadzono w twierdzy w Magdeburgu gdzie przebywał prawie dwa i pół roku. Wypuszczony z więzienia — po złożeniu wysokiej opłaty pieniężnej Kraszewski zmarł kilka miesięcy później w Genewie (1887 r.) Zwłoki pisarza zostały przewiezione do Polski i złożone w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie.

### POWIEŚCI LUDOWE J. I. KRASZEWSKIEGO

Z kilkunastu powieści Kraszewskiego, w których autor zajmuje się zagadnieniami życia wiejskiego największą wartość i popularność posiadają — **ULANA**, **HISTORIA KOLKA W PŁOCIE** i **CHATA ZA WSIĄ**. W **Ulanie** przedstawił pisarz autentyczną historię młodej, wiejskiej kobiety i jej męża. Lekkomysłny, nudzący się dziędzie wykorzystując samotność Ulany rozbudził w niej uczucie miłości do niego, uwiódł ją i w końcu porzucił. Ułana popamięta samobójstwo, a jej mąż podpalał dwór. Wymowa społeczna powieści jest ogromna. Kraszewski ukazał prawdziwy obraz środowiska chłopkiego, wypowiedział się jako zdecydowany przeciwnik istniejących na wsi stosunków społecznych, gorący obrońca chłopca.

W **CHACIE ZA WSIĄ** nie wrogosc pomiędzy dworem a wsią, ale wewnętrzne stosunki w środowisku chłopkim są głównym tematem utworu. Powieść ukazuje także uprzedzenia rasowe (chłpów do Cyganów) i tragiczne następstwa powszechnie uznawanego na wsi przesądu, że nie wolno udzielić pomocy człowiekowi, którego ojciec przeklął na łożu śmierci. Najciekawsza jest **HISTORIA KOLKA W PŁOCIE** — opowieść o dębczaku i wiejskim chłopcu. Losy chłopca, który wzięty na służbę do dworu traci wolność i zalamuje się pod wpływem nieszczęśliwej miłości, łączy się w końcu z losami dębczaka, z którego zrobiono kołek w płocie. Z tym kołkiem, jako kijem wędrownym, rusza sługa dworski w nieznaną stronę.

### POWIEŚCI HISTORYCZNE

Kraszewski był nie tylko pisarzem, ale historykiem i plastykiem. Pisał prozą i wierszem, lecz największą wartość posiadały i posiadają do dziś jego powieści obyczajowe (do których należą w. wym. powieści ludowe) oraz historyczne. Tym ostatnim zawdzięcza Kraszewski swoją sławę pisarską, gdyż odegrały one wielką rolę w dziejach polskiej powieści historycznej.

Przed Kraszewskim istniały dwa rodzaje powieści historycznych — tradycyjne, chwalcące przeszłość Polski i opierające się głównie na ustnych opowiadaniach przekazywanych na dworach szlacheckich i — romanse historyczne, w których na plan pierwszy wysuwała się sprawa akcji miłosnej, górującej nad problemami politycznymi. Kraszewski poszedł inną drogą dążąc do uzyskania równowagi pomiędzy prawdą historyczną a zmyśloną akcją powieściową, to, co nie było prawdą, starał się jednak zawsze podporządkować faktom prawdziwym. Przykładem takiej powieści jest książka **ZYGMUNTOWSKIE CZASY**, w której wprawdzie przygody bohatera są wynikiem pomysłów autora, ale dzieją się one na tle prawdziwego środowiska i obrazują kulturę i obyczaje polskie wieku XVI.

Kraszewski pragnął napisać wiele powieści, które objęłyby całe dzieje Polski. Pozapoczął od **STARREJ BAŚNI**, ale zakończył na połowie XVIII stulecia powieściami z okresu rządów Sasów w Polsce.

Najpiękniejsza z tych powieści jest **Stara baśń**, w której autor odmalował prawdziwie i z ogromną miłością wielką przeszłość historyczną narodu, obyczaje i kulturę ludową, co przy żywej akcji i pięknych obrazach przyrody czyni z tego utworu jeden z najcenniejszych dzieł w polskiej literaturze.



Z innych powieści z różnych okresów dziejów Polski wyróżniają się **HRABINA COSEL**, **SZPIEG**, **BRÜHL** i **DZIECIĘ STAREGO MIASTA**. Powieści te podpisywał pseudonimem **B. BOLESŁAWITY**.

Powieści historyczne Kraszewskiego w czasach, w których żył odegrały ogromną rolę, gdyż zapoznawały ogół z przeszłością Polski i uczyły historii, gdy przedmiot ten był zabroniony w szkołach.

Dzisiaj, podobnie jak za jego czasów, powieści Kraszewskiego cieszą się wielką poczytnością.

J. N.

# Porady zielarskie

## CHOROBA BÜRGERA

Pan Adam B. z Wrocławia, Pan Stefan L. z Zagania, Pan Edward N. z Warszawy — obecnie — a kilku innych w roku ubiegłym zapytywało o leczenie ziołami choroby Burgera. Przez kilkanaście ostatnich lat choroba ta uchodziła za nieuleczalną, pacjentów leczono różnymi zabiegami poczynając od wstrząsów insulinowych, kończąc na elektroterapii, co rzadko kiedy dawało rezultaty, pacjent tymczasem starzał się — od któregoś kolejnego lekarza dowiadywał się, że ma po prostu... sklerozę czyli miażdżycę.

I dziś jeszcze pochodzenie i metody leczenia tej choroby wywołują dyskusję wśród lekarzy, ale coraz mniej jest lekarzy, którzy podtrzymują tezę o jej nieuleczalności. (Nb. przed pierwszą wojną światową za nieuleczalną uważano podagrę, a nazwą tą obejmowano ischias, artretyzm i reumatyzm, a za dziedziczne — nawet niedomogę wątroby).

Z zielarskiego punktu widzenia chorobę Burgera traktujemy tak, jak sklerozę, choć pacjenta może to oburzać, bo nie uważa się za „tak starego”, aby już cierpieć na tę dolegliwość. Należy więc podkreślić, że skleroza nie jest bynajmniej niedomogą wieku podeszłego, a jeśli

na chorobę Burgera spojrzymy po prostu jak na wczesną formę miażdżycy i właśnie tak poczynimy ją traktować, wyniki prawie zawsze będą dobre.

Przystępujemy więc do odwapniania organizmu, wprowadzając do wyżywienia codzienną porcję płatków owsianych z mlekiem lub z cukrem, na rzadko lub na gęsto, staramy się w lecie często jadać pomidory (w miarę możliwości bez soli, a np. z cukrem), ograniczamy w naszym wyżywieniu sól, czarną kawę, skreślamy całkowicie jajka i żółte sery, ograniczamy papierosy jak najbardziej, gdyż są one w tej sprawie najszkodliwsze.

Z ziół prowadzimy kurację następującą: garść skrzypu (lub pół torebki sprzedażnej) na litr wody, gotujemy pod przykryciem przez pół godziny, zasypujemy łyżką liści czarnej jagody i odstawiamy do naciągnięcia. Uzyskany w ten sposób odwar wypić należy małymi porcjami w ciągu dnia.

Przy chorobie Burgera, podobnie jak przy miażdżycy zdarza się zbyt wysokie ciśnienie. Pod kontrolą lekarza możemy stosować preparaty z jemioli, lub napar z liści jemioli, ale niezależnie od tego jadamy co dzień cebulę, gotowaną lub smażoną, a trudności z jej trawieniem, jeśli wystąpią, likwidujemy

my kminkiem, majerankiem lub pieprzem ziołowym.

Istnieje również gotowa mieszanka ziołowa „Sclerosan”, którą możemy stosować dodatkowo, według przepisu zamieszczonego na opakowaniu. Oczywiście przy kuracji ziołowej można się nie obawiać nadmiaru płynów, przed czym przestrzegają czasem lekarze, gdyż zarówno skrzyp, jak i zioła, z których składa się „Sclerosan” mają działanie moczopędne i nadmiar płynów usuną bez trudu.

CZ. DRABOWICZ

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan S. M. — Złoty Stok — wszelkie skargi na opieszale i nieuzasadnione wykonywanie obowiązków przez lekarza zakładowego winien Pan kierować do dyrekcji zakładu pracy lub Rady Zakładowej, Związku Zawodowego lub inspektora pracy. Ponadto w każdym zakładzie pracy działa komórka bezpieczeństwa i higieny pracy, do której winien Pan zwrócić się w swojej sprawie. Obowiązek przesunięcia do lepszej pracy w przypadku Pana nie może budzić najmniejszej wątpliwości. Jeśli utrata Pana zdrowia nastąpiła na skutek zawinienia po stronie Zakładu pracy przez nieprzestrzeganie obowiązków bezpieczeństwa i higieny pracy, ma Pan prawo żądać słusznego odszkodowania na drodze sądowej. Obecnie od 1.IX,68 r. obowiązują

nowe przepisy do przypadków powstałych po tej dacie. Każdy wypadek przy pracy musi być stwierdzony protokołem powypadkowym. Wypadek jest zdarzeniem nagłym, powodującym utratę zdrowia. Nie wydaje się, aby w Pana sytuacji zachodziła taka okoliczność. Może Pan też ubiegać się o rentę inwalidzką. Istnieją natomiast podstawy do zakwalifikowania Pana przypadku jako choroby zawodowej (prace narażające na stały ucisk i nadmierne obciążenie aparatu kostno-stawowego). Zakład pracy winien więc Pana skierować na odpowiednie badania w trybie Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 16 kwietnia 1968 r. w sprawie zgłaszania chorób zawodowych i ich stwierdzenia (Dziennik Ustaw Nr 14 z 15 maja 1968 r.). Jeśli napotka Pan w tej kwestii trudności ze strony Zakładu pracy, winien Pan udać się pod opiekę Rady Zakładowej, Zarządu Okręgu właściwego Związku Zawodowego lub Inspektora Pracy. Oczywiście, że w przypadku stwierdzenia choroby zawodowej przysługiwać będzie Panu odszkodowanie.

Pani Jola B. — Tarnów — wynagrodzenie za prywatne kursy maszynopisania ustalone jest umową. Jeśli umowa określa koszty całości kursu w konkretnej wysokości, to umowna kwota winna być uiszczona w całości niezależnie od czasu trwania kursu.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

## KRZYŻÓWKA NR 13

**POZIOMO:** 1) wierzchołek, 5) kazalnica, 8) jordańska metropolia, 9) broń myśliwska, 10) bezsilność, 11) izba szkolna, 12) zasłona okienna, 15) materiał podszewkowy, 18) pierwiastek chemiczny, 20) stary, wysłużony żołnierz, uczestnik dawnych wojen, 21) gbur, 22) część twarzy, 24) służy do umocowania opatrunku, 27) pałeczka dyrygenta, 30) do przysłowiowego przypinania, 31) miniaturowe państwo europejskie, 32) na orzechu, 33) zespół, 34) zmartwienie, 35) bawi dzieci.

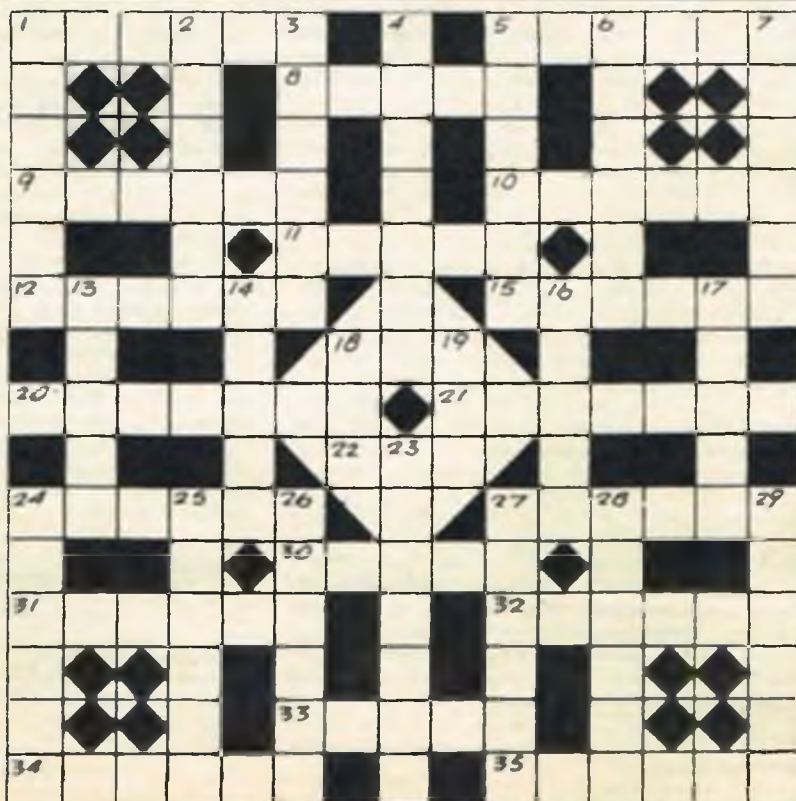
**PIONOWO:** 1) kierowca pojazdu mechanicznego, 2) mniemanie, sąd, 3) sproszkowany tytoń, 4) odmiana czerwieni, 5) ziółko, 6) pisarz polski, autor powieści: „Żywe kamienie”, „Próchno”, „Fachowiec”, 7) drzewo liściaste, 13) określenie wartości, 14) elektryczny albo gazowy grzejnik wody, 16) jedna z elektrod, 17) dziewięcioosobowy zespół, 18) największy alpejski dopływ Dunaju, 19) dostojnik etiopski, 23) jezioro na pograniczu Kanady i USA, 24) egzotyczny budulec, 25) tragedia, 26) przedszkole przedszkola, 27, duża fala morska, 28) papierowe obicie ścian, 29) zobojętnienie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 13”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: **K o m p l e t k s i ą ż e k**.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

**POZIOMO:** flesz, spryt, wezyr, urna, stop, żar, tabu, aula, Rej, frak, fant, liana, znicz, nalóg. **PIONOWO:** filut, sowa, Pers, trupa, izba, Niasa, Talia, żur, raj, afisz, Ezaw, Strug, kloc, fama.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 7, nagrodę w postaci kompletu książek, otrzymuje **PAN JÓZEF GÓRECKI, ŁÓDŹ, UL. ZGIERSKA 162.**





NASZA RODZINKA

## ZAGADKA

### LICZBOWA

Choć to zagadka trudniejsza od innych zapewne zdołacie ją rozwiązać. W puste kwadraciki wpisście liczby od 0 do 9, tak, żeby suma trzech liczb w każdym rzędzie i pionowym i poziomym, wynosiła 13.

|    |    |    |    |
|----|----|----|----|
|    |    |    | 13 |
|    |    |    | 13 |
|    |    |    | 13 |
| 13 | 13 | 13 |    |

## MOTYL I GĄSIENICA

Motyl, niezwyklej piękności, zboczył z powietrznej drogi i usiadł na polnym żarnowcu. Krzew otrzymał dopiero co złote kwiaty.

Słońce prażyło i motyl poczuł pragnienie. Pochylił się więc nad kwiatami, żeby się napić nektaru.

Naraz zaszeleściło coś w pobliżu. Patrzy, a tu gąsienica pełźnie po łodydze.

Zadygotał z oburzenia i odrazy.

— Pokraczna brzydula!

Gąsienica nie uczuła się dotknięta obelgą. Spokojnie przytaknęła słowom motyla:

— Istotnie. Jestem pokraczną brzydulą.

Motyl nie posiadał się ze złości.

— Jak śmiesz, smoluchu, pokazywać mi się na oczy? Czyż nie wiesz, jak jestem piękny? Nie dostrzegasz różnicy, jaka jest pomiędzy nami? Ja wzbijam się na skrzydłach pod niebo, ty z trudem pełzasz po ziemi.

Gąsienica, zamiast obrazy, uśmiechnęła się z pobłażliwością. Rzekła tağodnie:

— Niepotrzebne te przechwałki, motyłu. Nawet twa okazała uroda nie daje ci prawa, żeby mnie obrażać. Łączy nas bardzo bliskie pokrewieństwo. Rzucając obelgi, rzucasz je na własną matkę. Wiedz: gąsienica rodzi się z motyla, motyl z gąsienicy.

Nie zawsze „a” musi być pierwsze...

Co jest dziwne w tym opowiadaniu?

## ZAJĄC

Zaraz za zagajnikiem Zygmunt zawołał:

— Zajęc, zajęc!

Zastłonięci zaroślami zaledwie zobaczyliśmy zieleniejący zagon.

— Zajęc — zameldował znowu Zygmunt.

— Zmyślasz...

— Zobaczycie za zielonym zielkiem.

Zostaliśmy za zastłą zagajnika.

— Zaraz zrobimy zasadzkę — zdecydował Zbyszek. — Za zielkiem zauważyliśmy zajęcą.

— Zajęc! — zawołaliśmy.

Zestraszone zwierzę zmykało zygzakami, za zakrętem zginęło. Zostaliśmy zupełnie zawiedzeni. Zajęc zdołał zbiec.

Zauróciliśmy. Zapadał zmierzch.

## Dwie piosenki

Spoza morza do ojczystej ziemi milej jaskółeczki białobrzuski powróciły.

Choć nie miały w drodze radia ani mapy, odnalazły swoje gniazdko pod okapem.

Czyszczą, lepią, porządkują w dzień kwietniowy, żeby domek dla pisklatek był jak nowy.

Jaskółeczki świergotają już od świtu, coraz inne piosenki znoszą spod błękitów.

A matusia także nuci głosem cienkim. Spotykają się nad progiem dwie piosenki.

Do uszek małego Stasia razem płyną, pioseneczka jaskółczana wraz z matczyną.

Spoza morza do ojczystej ziemi milej jaskółeczki, sąsiadeczki, powróciły.

MARIA CZERKAWSKA

## Zagadka o ptakach

### jakie to ptaki?



# PAWEŁ I GAWEŁ

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gaweł na dole;  
Paweł spokojny, nie wadził nikomu,  
Gaweł najdziksze wymyślał swawole.

Ciągle polował po swoim pokoju:  
To pies, to zając — między stoły, stolki,  
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,  
Strzelał, i trąbił, i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może,  
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:  
„Zmiłuj się, waćpan, połuj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien lecą”.

A na to Gaweł: „Wolność, Tomku,  
W swoim domku”.

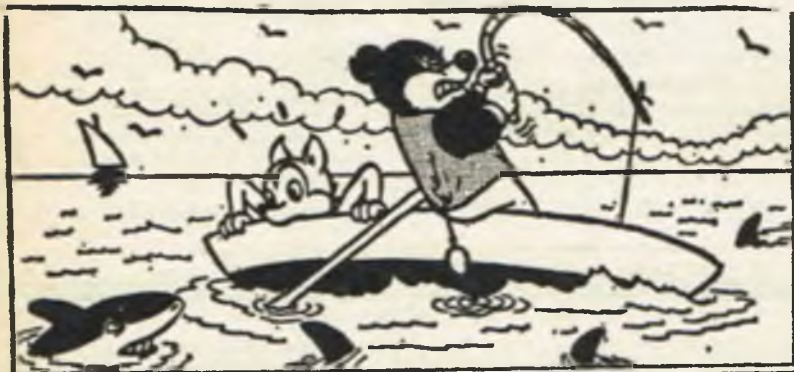
Cóż było mówić? Paweł ani pisał,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.  
Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,  
A tu z powały coś mu na nos kapie.

Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.  
Stuk-puk! — Zamknięto.  
Spogląda przez dziurę  
I widzi — Cóż tam? —  
Cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.  
„A co waćpan robisz?” — „Ryby sobie łowię”.  
„Ależ mospanie, mnie kapie po głowie!”  
A Paweł na to: „Wolność, Tomku,  
W swoim domku”.

Z tej to powiastki morał w tym sposobie:  
Jak ty komu, tak on tobie.

ALEKSANDER FREDRO

Wyszukaj 6 szczegółów, którymi różni się obrazek drugi od pierwszego.



## wiosenne

## nowinki

### BUDZĄ SIĘ MROWISKA

ale jeszcze przed samymi gospodarzami opuszczą mrowisko zimowi sublokatorzy, różne chrząszcze i pajęczaki. Czy wiecie, że pierwszą „zakąską” niedźwiedzia po opuszczeniu zimowej gawry są najczęściej właśnie mrówki?

JAK DOBRZE, ŻE ZWIERZĘTA LINIEJĄ!...

— powiedziałyby nam ptaki, gdyby w ogóle umiały rozumować. Bo tak się szczęśliwie składa, że zając, wiewiórka, lis, wilk — wszystkie nasze czworonogi — zrzucają zimowy przyodziewek i przebierają się w letnie, ciemniejsze ubrania. Jak się to dzieje, sprawdźcie na własnym Azorku, Mruczku, Gniadym i Krasuli, one też linieją. A kto z tego korzysta? — Ptaszki! Przyjrzyjcie się tylko, jak wróble dźwigają różne kłaczki na gniazdo! Pora lęgowa już się zaczyna na dobre. Napiszcie nam, czy szpaki zajęły przygotowane dla nich budki? Czy dziecięły nie rozbijają skrzynek lęgowych? Spróbujcie puszczać piórka na wiatr i śledzić, jak je w locie chwytają ptaszki do wysłania gniazd.

### WIDLAK

Pra-pra-prawnuczek drzewiastych lepidodendronów z dawnego okresu węglowego, skromny widłak, przytulił się do ziemi. Długie łodyżki, gęsto pokryte drobnymi, zielonymi listkami, pełzną wśród ściółki leśnej, chwytając się korzonkami gleby. Latem wyrosną w górę kłoski z zarodnikami.

Widłak zieleni się cały rok i to właśnie stało się jego zgubą. Wiosną, kiedy brak jeszcze kwiatów, wyrwają ludzie całe pęki widłaka i sprzedają na targach. A robić tego nie wolno! Wszystkie nasze gatunki

widłaka są pod ochroną, nawet zieleńce mogą tylko nożyczkami obcinać zarodnikowe kłoski, bo zarodniki widłaka — to lekarstwo.

### CHOMIKI

odkopują już zatarasowane na zimę nory, pani borsukowa z potomstwem wyrusza na łowy. A za owadami nietoperz łąda wieczór wyfrunie ze swojej kryjówki!

### DOLA ZAJĄCZKÓW

już jest trochę lżejsza, odkąd słonko wyżej chodzi po niebie, a to i owo z naszych smakołyków wesoło się zazieleniło. Mama nas odwiedza coraz rzadziej, ale sami sobie radzimy, a gorzkawych, słodkawych i kwasowatych przysmaków wkoło nas z każdym dniem coraz więcej wyrasta!... Tylko nie puszczać psów w pole, bo to straszni wrogowie zajęczków!

kukulika i dzęciol

### ROZWIĄZANIE ZAGADKI O PTAKACH

|  |    |  |
|--|----|--|
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |
|  | ŁO |  |

Czy potrafisz wpisać odpowiednie wyrazy z „lo” w środku?

1 7 1  
9 4 0  
3 2 8

### ROZWIĄZANIE ZAGADKI LICZBOWEJ



## Pan M. Górny z Grodziska

Wyznania katolickie (prawosławie, rzymskokatolickie i starokatolickie) wyjaśniają Pismo Św. w świetle wypowiedzi Ojców Kościoła dlatego, że ci pisarze żyli bliżej czasów Chrystusa i Apostołów więc lepiej mogli pojąć to, co zostało spisane w Nowym Testamencie.

Chrystus nie ustanowił żadnej formy spowiedzi, ustanowił tylko Sakrament Pokuty, którego Spowiedź jest tylko częścią składową. Gdy Chrystus (Jan 20, 23) mówił do Apostołów: „których grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane”, nie miał zamiaru odróżniać odpuszczania od nieodpuszczania grzechów, lecz posłużył się wyrażeniem hebrajskim oznaczającym pełnię władzy (odpuszczania wszystkich bez wyjątku grzechów). Wszak grzechy odpuszcza żal zwany też przez Chrystusa „miłością” (Łuk. 7, 47). Nie kapłan decyduje o tym, lecz Bóg. Kapłan udziela tylko sakramentu, czyli znaku widzialnego łaski niewidzialnej i nie powinien go nikomu odmawiać, gdyż nie jest właścicielem, ale szafarzem. Nie musi znać stanu duszy penitenta. Zna go Bóg.

Cudzołóstwo jest wiarołomstwem, ale chyba nie każde wiarołomstwo jest cudzołóstwem. Wiarołomstwo to załamanie wiary, to niewierność. Może występować również poza małżeństwem.

Nic nam nie wiadomo, by na Drugim Soborze Watykańskim dyskutowano nad wprowadzeniem do Kościoła Rzymskokatolickiego spowiedzi przed ołtarzem. Spodziewamy się jednak, że kiedyś to nastąpi.

wiary mojąszowej, obowiązującej tylko do czasów Jezusa Chrystusa.

Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie i zapraszamy do dalszej korespondencji na lamach naszego pisma.

## Pani Adela Tyczyńska z Warszawy

Kościół polskokatolicki nie dlatego jest katolicki, że się tak chce nazywać, lecz dlatego, że katolicki jest jego katechizm, mszał i rytuał. Można się zapytać każdego sumiennego teologa rzymskokatolickiego, a Panią poinformuje, że katolicyzm nie ma nic wspólnego z ustrojem kościelnym ani z uległością dla rzymskiego biskupa. Katolicyzm istnieje w chrześcijaństwie od samego początku („Od Wieczernika” — jak pisze ks. H. de Lubac w książce pt.: „Katolicyzm”), a rzymskiemu biskupowi jurysdykcję i nieomyślność przyznano dopiero sto lat temu (Pierwszy Sobór Watykański 1869/70).

Dalszych informacji na ten i każdy inny temat udzielimy chętnie, o ile zechce Pani z nami korespondować. Pozdrawiamy.

## Pan Leonard Reclaw z Wodzisławia

Grecki filozof z okresu starożytności, Platon, w żadnym ze swoich dzieł nie pisze o Trójcy Św. Nauki o Bogu Ojcu, Bożym Synu i Duchu Św. nie wymyślono za Konstantyna W. (na soborze w 325 r.) ponieważ zna ją Nowy Testament (Mat. 25, 19). Wiara w jednego Boga w trzech Osobach nie ma nic wspólnego z politeizmem czyli wielobóstwem. Chrześcijanie nie mówią, że są trzej bogowie. Jest jeden jedyny Bóg — jedno bóstwo.

Odnosimy wrażenie, że Pan wiele czyta, lecz tylko broszury atakujące wiarę chrześcijańską i ośmieszające takie świętości jak np. Chrystusowy Krzyż. Autorami tych pomysłów nie są chrześcijanie. Powiada Pan, że Krzyża nie należy czcić, bo go wymyślili poganie (jak i kult obrazów czy figur), a z drugiej strony nawołuje do studiowania Pisma Św. w celu „zreformowania popełnionych błędów uchwalonych na soborach lub synodach przez całe stulecia i zaprowadzenia prawdziwych rządów Bożych czyli teokratycznych”. A przecież Pismo Św. wyraża cześć dla Chrystusowego Krzyża: „Nauka bowiem Krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor. 1, 17-18). Przy okazji przypominamy to, o czym pisze ewang. Jana 3, 14 o hebrajskim „wężu na pustyni”. Opowiada o tym Księga Liczb 21, 8. Węża miedzianego polecił sporządzić sam Jahwe. On też kazał Mojżeszowi wykuć ze złota dwa „cheruby”, czyli pół ludzkie i pół zwierzęce postacie stojące „na obu końcach przeblagalni” przy Arce Przymierza (Wyjścia 25, 18-22). Po cóż więc twierdzenie, że Biblii sprzeciwia się robienie „ze złota lub innych metali różnych rekwizytów, czyli figur i obrazów”? Wynikałoby z tego, że wiara Pana nie jest oparta na Piśmie Św., lecz na dyktanckich broszurach pisanych przez niechrześcijan (kto odrzuca naukę o Trójcy Św. nie jest chrześcijaninem). Zgadamy się z uwagą, że „dzisiejsze życie wymaga logicznego rozumowania także w sprawach wiary”, a przede wszystkim rozsądnej oceny tego, co się czyta i pisze. Pozdrawiamy.

## Uwaga Czytelnicy!

W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

- Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15.--
- Stosunki polsko-watykańskie w tysiącleciu . . . . . zł 12.--
- Historia papieństwa tom I . . . zł 35.--
- Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5.--
- Piękna nasza Polska cała . . . zł 15.--
- Sprawa Kościoła narodowego w Polsce . . . . . zł 30.--
- Kościół chrześcijański w walce o pokój . . . . . zł 15.--
- Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł 60.--
- Śmierć i zmartwychwstanie . zł 15.--

## Pan Józef Grajewski z Nysy

Z przywiązaniem uczuciowym do swego wyznania jest podobnie jak z miłością do Ojczyzny. Im bardziej ludzkość łączy się cywilizacyjnie, środkami masowego przekazu (przez telewizję, radio, prasę), środkami komunikacji (samoloty), tym większe widać przywiązanie do swoich, do ludzi bliskich, mówiących jednym językiem. Przykładów dostarczają nam w samej Europie Flamanowie (w Belgii), Bretończycy (we Francji), Walijszczy (w Anglii) czy nawet Słowacy, którzy się wystarali o autonomię. Podobnie jest z wyznaniem. Ruch ekumeniczny nie tylko łączy, ale uświadamia odrębności wyznaniowe. Czy to dobrze, czy źle? Odpowiedź winna być chyba podobna do odpowiedzi na pytanie: Czy to dobrze, czy źle, że ludzie coraz więcej cenią swoją ojczyznę i pogardzają kosmopolitami bez ojczyzny? Odpowiedzi tej Pan udzielił sobie sam. Pozdrawiamy.

## Pani Stanisława S. z Bielawy

Najbliższe Pani miejsca zamieszkania parafie polskokatolickie mieszczą się w Świdnicy Wałbrzychu i w Ząbkowicach (pl. 15 Grudnia 42). Ze swoimi wątpliwościami oraz pytaniami może się Pani zawsze zwracać do nas, nie żądając jednak korespondencji prywatnej.

Może Pani czytać Biblię ofiarowaną przez Świadków Jehowy, należy jednak pamiętać, że sami Świadkowie są dalecy od wiary chrześcijańskiej opartej przede wszystkim na księgach Nowego Testamentu. Chociaż uznają te księgi, wyjaśniają je po swojemu w duchu

## ZAWIADAMIAMY!

Jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu” **KALENDARZ KATOLICKI** na rok 1969.

Cena Kalendarza zł 15.--

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 22-97-94; 22-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100828 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 36 zł, półrocznie — 51 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 22-46-88, konto PKO Nr 1-6-100824. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol., 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 £ funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 3,10 £ A, 20., LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-4-35366. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37318.



Osmolone kikuty drzew i szliszcza — efekt palenia papieru w stodole



# CZERWONY

# KUR



Widoczne na zdjęciu zabudowania wiejskie, niestety, nie zalicza się jeszcze do nielicznych... (Fot. J. Chodak)

Mimo że budujemy dużo i nowoczesnie, wiele jeszcze mamy do zrobienia. O ile miasta dźwignęły się szybciej z wojennych zniszczeń, o tyle wieś ma duże załogłości w odrobieniu wickowego zacofania. Brak materiałów budowlanych powoduje, że

w wielu rejonach kraju stosuje się jeszcze tradycyjne budownictwo drewniane a wsie posiadają zwartą zabudowę. Piorun, iskra z traktora, zapalki zostawione w ręku dziecka, to najczęstsze przyczyny pożaru. W płomieniach ginie bydło, dobytek, nierzadko giną ludzie a szczególnie dzieci. W roku ubiegłym na terenie kraju wybuchło 21.018 pożarów, prawie 2 tys. więcej niż w roku 1967. Pożary te pociągnęły za sobą straty w wysokości 172 mln zł. W płomieniach zginęły 193 osoby w tym 63 dzieci. Dla przykładu podać możemy dzień 5 marca br. w ciągu którego w całym kraju palilo się 65 razy. (w tym raz w zakładzie przemysłowym).

Pożary powodują duże straty, których częstą przyczyną jest lekkomyślność. Bywa, że od płonącego domu pali się cała wieś jak to miało miejsce w Żurominie w ubiegłym roku, a wysiłki straży pożarnej często są już spóźnione.

Państwo przykładą dużą wagę do zabezpieczenia, przeciwpożarowego. Zakłada się na wsiach urządzenia odgromowe, przeprowadza kontrole a przepisy przeciwpożarowe regulują właściwe ustawianie stogów siana, czy słomy, z dala od zabudowań. Jedną z przyczyn niestosowania materiałów ogniotrwałych w budownictwie wiejskim jest brak ich na rynku. I tu dużą rolę mają do spełnienia miejscowe kółka rolnicze, które z dostępnych surowców powinny uruchomić produkcję materiałów budowlanych, zastępujących tradycyjne drewno i słomę.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, który skupia wszystkie wiejskie, czy gromadzkie ochotnicze oddziały straży pożarnej prowadzi akcję szkoleniową, mającą za zadanie maksymalne opanowanie przez członków straży pożarnej sprzętu i wiadomości z zakresu pożarnictwa. Ochotnicza straż pożarna w środowisku wiejskim pełni również doniosłą rolę kulturalną, będąc często organizatorem wszelkich poczynań w tej dziedzinie.

Wraz ze zbliżającym się sezonem letnim i w związku ze wzmożonym ruchem turystycznym wznaga się również niebezpieczeństwo pożarów. Papieros — nieuważnie rzucony w lesie, ognisko — rozpalone przez wycieczkowiczów, to nie tylko groźba wielkich strat materialnych, ale także zagrożenie ludzkiego życia. Dlatego hasło „zgasz papieros nim wejdziesz do lasu”, staje się tym bardziej ważkie i realne.

J. CH.

Temu budynkowi mniej zagraża pożar...

